Nr. 279. We Lwowie Niedziela dnia 30. Listopada 1873. **Rok V**

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kottowski, Annagasse Nr. 3.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 29. listopada.

Po raz czterdziesty trzeci obchodzimy dziś drogą każdemu Polakowi rocznicę wybuchu ostatniej regularnej wojny, którą mogliśmy prowadzić z Moskwą, i obchodzić ją powinniśmy w naszej zwłaszcza dzielnicy z tem większem przejęciem się świętością jej wspomnień, im więcej zachodzi obawa, by wśród drobiazgowych szczegółów polityki codziennej nie zniknął nam z oczu wielki i wspólny cel narodowy. Wśród walki zdań w tym lub owym kierunku życia praktycznego zdarza się nieraz, że cel ten przestaje być gwiazdą przewodnią, i nieraz mężowie przedstawiający nas na zewnątrz w doktrynerskim zapale przemawiają tak, jak gdybyśmy już czuli się odwieczną częścią składową bądź organizmów politycznych, bądź fikcyj narodowych. z któremi przypadkowe chyba lub drugorzędne co do znaczenia swego łączą nas węzły. W tych szermierkach zaciera się niestety tradycja, łącząca nas z przeszłością, gaśnie ogień prawdziwego zapału patrjotycznego, a szlachetne ambicje równie jak względy nagannej prywaty ścierają się na polu, które obecem jest jedynemu, świętemu interesowi powszechnemu. W takich warunkach zadaniem jest rodziny, przechować w nieskazitelności palladjum tradycyj i pamiątek historycznych, odżywić je w umysłach zaprzątniętych nędzą powszednią, wszczepiać je w serca dorastających pokoleń. O ile pożądanem jest dla przyszłości narodu, by rozwaga i zimna rachuba były nieodstępnemi jego towarzyszkami przy każdym czynie zbiorowym, o ile pożytecznym jest wytwarzający się ztąd egoizm zbiorowy, o tyle obawiać się należy przewagi tych przymiotów u jednostek, przewagi egoizmu indywidualnego. Jeden jest tylko środek przeciw temu złemu: nieprzerwana łączność duchowa z świetnemi dziejami przeszłości, a łączność ta rwie się niestety, skoro wejdzie w modę lekceważyć pewne wspomnienia przez apatję lub dla zajęć chwilowych, tak, jak czasem wielcy panowie lekceważą swój klejnot herbowy dla korzystnej spekulacji finansowej. Oto jest powód, dla którego dziś przed wszystkiemi innemi sprawami oddajemy cześć rocznicy dwudziestego dziewiątego Listopada, ufni, że jak daleko sięgają granice mowy polskiej i po za temi granicami, gdzie tylko biją serca polskie, na wolności i w więzieniu, w domu i na tułactwie, dzień ten święcony będzie jak przystało, przy ognisku rodzinnem, w gronie przyjaciół, lub w samotnej ciszy — gdy odjętą nam jest możność urządzenia świetniejszych i głośnych obchodów. Niejedno też poczciwe serce żywiej w tym dniu zabije dla braci, którym zawistna ręka losu i wroga nie pozwala oglądać dziś ojczystego nieba, dla garstki weteranów, co brali udział czynny w wypadkach r. 1830 i 1831, dla tych wszystkich nakoniec, którzy w skutek nieszczęść kraju stali się potrzebującymi wsparcia. Sądzimy też, iż sposobność ta jest najodpowiedniejszą, by przypomnieć ogółowi potrzebę i święty obowiązek wspierania instytucyj polskich na obczyźnie, równie jak istniejącego w kraju Towarzystwa Opieki Narodowej, niosącego pomoc bratnią tym, którzy na nią zasługują. Pod zaborem moskiewskim, gdzie słowo polskie staje się zbrodnią, cicha rozmowa i łza w oku są już patrjotycznym czynem, my za wiele, bardzo wiele zrobić możemy, nim będzie nam wolno powiedzieć, że zrobiliśmy wszystko, cośmy mogli. Pierwszym więc dowodem, żeśmy nie przejęli się samolubstwem osobistem, że materjalizm w brzydkiem i bydlęcem swojem znaczeniu nie znalazł do nas przystępu, niechaj będzie ręka nie zamknięta tam, gdzie potrzeba grosza na zagojenie ran wyrządzonych nieszczęściami publicznemi, narodowemi, a będzie to najpiękniejsze uczczenie rocznicy listopadowej. Gdy życzliwi nam monarchowie święcą rocznice swoich powodzeń, nie szczędźmy ich i my — jak uczą wypadki — pieniędzy, dla okazania im radośnego współudziału: nie szczędźmyż ich i wówczas, gdy naród obchodzi rocznice swoich bojów, swoich klęsk i swojej niekoronowanej sławy!

Sprawa soli.

Podaliśmy wczoraj uchwałę sejmu w przedmiocie zniesienia monopolu, a na razie zniżenia cen soli i przywrócenia wyrobu soli bydlęcej. Dzisiaj umieszczamy dotyczące sprawozdanie Wydziału krajowego:

Gdy c. k. rząd wniósł do Rady państwa projekt do ustawy z d. 7. czerwca 1868 nr. 70. Dz. p. P... mocą którego fabrykacja soli bydlęcej zniesioną być miała, wystosowano natychmiast z całej Austrji i prawie od wszystkich Towarzystw gospodarczych petycje do Rady państwa, aby zatrzymano i nadal wyrób soli bydlęcej. Pomiędzy innemi wniosło i galic. Towarzystwo gospodarcze we Lwowie takąż samą petycję do Rady państwa.

Głosy delegatów ze Sejmu galicyjskiego popierały usilnie powyższe petycje, a na wniosek posła Piotra Grossa uchwaliły obie Izby Rady państwa obok ustawy z d. 7. czerwca 1868 nr. 70. znoszącej fabrykację soli bydlęcej także i rezolucję w treści następującej: „Wzywa się rząd, aby postarał się o to, iżby sprzedaż soli bydlęcej stała się na przyszłość możebną.“ Rada państwa uznała więc sama wielką wagę, doniosłość i potrzebę soli bydlęcej.

W skutek tej rezolucji rozpisało ministerstwo rolnictwa jeszcze pod dniem 4go czerwca 1868. konkurs i wyznaczyło premię 3000 złr. na wynalezienie nowego, dotąd nieużywanego sposobu denaturowania soli kuchennej tak kamiennej jak warzonki i soli morskiej, a to w celu takiego spreparowania właściwej soli bydlęcej, ażeby dla użytku ludzkiego była nieprzydatną. Rezultat tego konkursu nie przyniósł pożądanych skutków; — wprawdzie wpłynęły do ministerstwa liczne podania w ilości 223, które rozpoznawała komisja złożona z ludzi fachowych pod przewodnictwem ministra rolnictwa, jednakże komisja ta orzekła: iż żaden z przedłożonych projektów nie zasługuje na premiowanie, gdyż żaden nie odpowiada warunkom ogłoszonym przez ministerstwo, ani też do zamierzonego celu posłużyć nie może, — że dalej rozpisanie nowego konkursu nie doprowadziłoby do również pomyślnego rezultatu, przeto też wyraziła komisja rzeczona swe zdanie: iż najstosowniejszem byłoby ogólne i znaczne zniżenie ceny soli, ponieważ jednakże tego wniosku ze względu na stosunki państwa stawiać nie może, zatem wniosła komisja propozycję, ażeby ministerstwo rolnictwa ze względu na wysoką ważność użytku soli dla bydła, wyjednało u ministerstwa skarbu, by przeznaczyło na niższe ceny pośledniejsze gatunki soli do wyrobu soli bydlęcej, aby tę sól znanymi dotychczas i już doświadczonymi sposobami denaturowało, tudzież aby sól bydlęca w ten sposób sfabrykowana we formie kamieni do lizania (Lecksteine) rozsprzedawaną była.

Gdy więc rezultat rzeczonej komisji doszedł do wiadomości publicznej, wystosowało galic. Towarzystwo gospodarcze we Lwowie pod d. 16go stycznia 1870 do l. 260 prośbę do ministerstwa rolnictwa, ażeby sprzedawano omokę i sól pośledniejszych gatunków z przymieszaniem ingrediencyj już dawniej fabrykowanych, a to dla hodowców bydła i po cenach przystępnych; zaś dla uniknięcia nadużyć, ażeby sól tę z kopalń lub warzelni tylko za pośrednictwem wydziałów powiatowych lub rad oddziałów Towarzystwa gospodarczego, a to wyłącznie dla hodowców bydła wydawano. C. k. ministerstwo rolnictwa odmówiło tej prośbie pod dniem 28go lutego 1870 do l. 419,150, a to tylko z tego jedynego powodu, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa c. k. ministerjum skarbu nie dałoby się nakłonić do uwzględnienia tej prośby. Rzeczone towarzystwo nie ustając w swych chwalebnych chęciach wniosło następnie takąż samą petycję do Rady państwa pod d. 20go marca 1870, a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, ponowiło tę petycję pod d. 23go maja 1871.

Ponieważ wreszcie Towarzystwo agronomiczne w Karyntji wniosło w r. 1871 petycję do Rady państwa o zniesienie monopolu soli, ponieważ dalej Wydział krajowy w Salzburgu i Towarzystwo rolnicze w Schwatz, Klagenfurt, Opawie, w Krakowie i we Lwowie, wreszcie i Izba handlowo-przemysłowa we Wiedniu wniosły również do Ministerstwa rolnictwa prośby o zniżenie ceny soli, o tańsze ceny dla pośledniejszych gatunków soli, wydało ministerstwo rolnictwa pod dniem 6. grudnia 1871 do l. 4056/1290 okólnik do wszystkich Towarzystw agronomicznych z wezwaniem, ażeby aż do d. 15. stycznia 1872 przedłożyły swe zdania i wnioski oparte na pozytywnych datach i cyfrach dowodzących ten fakt, iż w skutek zniesienia dawniejszej fabrykacji soli bydlęcej hodowla bydła cofa się wstecz i trzymanie bydła doznaje znacznego uszkodzenia. Na tym trudnym punkcie stanęły rokowania ministerstwa rolnictwa z Towarzystwami agronomicznemi, gdyż ministerjum kładąc tak krótki termin narzuciło towarzystwom prowadzenie dowodu, którego one dostarczyć nie mogą, zwłaszcza, iż wszystkie daty statystyczne, z których podobny dowód namacalnie dałby się zestawić, znajdują się w biurze centralnym we Wiedniu, a zatem są właśnie w rękach samego c. k. ministerstwa.

Z tego też względu Wydział krajowy nie mogąc dostarczyć podobnych dat i cyfer dowodzących, udał się do c. Prezydjum namiestnictwa z wezwaniem, ażeby poleciło starostwom zestawienie wykazów co do wszystkich chorób bydlęcych i zaraz, jakie według aktów okazały się w każdym odnośnym powiecie w ciągu perjodu od roku 1860 aż do 1872 a zatem w ciągu lat 12, ileże w aktach władz politycznych znajdować się powinne dokładne wiadomości o każdej wybuchłej zarazie bydlęcej, a porównanie stanu chorób bydlęcych od r. 1860 aż do 1868, to jest przed zniesieniem fabrykacji soli bydlęcej z latami następującemi, gdzie już nie było tej soli bydlęcej, okazałoby zapewne, iż hodowla bydła doznaje znacznego poszkodowania. W skutek tego wezwania nadesłało nam c. k. Namiestnictwo w marcu rb. sprawozdania wszystkich 72 starostw i c. k. weteryuarza krajowego, a prawie wszystkie rady powiatowe wniosły również do Wydziału krajowego w ciągu b. r. dotyczące tej sprawy petycje. Sprawozdania c. k. starostw, podnoszą prawie bez wyjątku, iż w ostatnich latach znacznie się powiększyła liczba chorób bydlęcych. Osobliwie od r. 1869 panowała zaraza pysków i racic prawie co roku, a w niektórych okolicach była tak rozpowszechnioną, iż prawie każda sztuka chorobą tą dotkniętą była. Jako przyczynę powstania tej zarazy, podają prawie wszystkie starostwa, zniesienie fabrykacji soli bydlęcej, wyrażając życzenie, ażeby fabrykacja soli bydlęcej i rozdawanie takowej dla pomyślnego chowu bydła rogatego, owiec i kóz, na nowo dozwoloną była. Dat statystycznych, zebranych według prawideł umiejętnych nie dostarczają c. k. starostowie, tłumacząc się brakiem prowadzenia należytego odnośnych wykazów.

(Dok. nast.)

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.“

Poznań, 26. listop.

Spełniły się obawy tych, co zatargowi arcybiskupa z rządem smutny dla strony pierwszej przepowiadały koniec. Przedwczoraj nadszedł telegram z Berlina do tutejszej rejencji, polecający jej zawiadomić arcybiskupa Ledóchowskiego, że tenże obowiązany jest w przeciągu tygodnia złożyć swój urząd, w przeciwnym bowiem razie postawionym będzie przed najwyższy trybunał kościelny w Berlinie. Arcybiskup skoro się o tem dowiedział, powołał bezzwłocznie do swego pałacu obie kapituły tj. gnieźnieńską i poznańską, i obradował z niemi przez dwie godziny, zastanawiając się nad tem, co w obecnym wypadku uczynić należy. O toku samych obrad, jak o ich wyniku, żadne nie wydostało się słówko po za mury pałacu. Sądzą jednakże powszechnie, że arcybiskup wytrwa do końca i oświadczy, iż nie uznaje w tej mierze żadnej innej władzy ani woli, jak tylko tę, która pochodzi ze stolicy arcybiskupiej. Co zrobi rząd? Odpowiedź na to nie trudna. Jeśli ks. arcybiskup nie zastosuje się do rozkazu, przeszle naczelny prezes natychmiast wniosek do najwyższego trybunału w Berlinie, aby tenże rozpoczął proces przeciw ks. arcybiskupowi. Najwyższy trybunał powierzy skutkiem tego jednemu z sędziów apelacyjnych w Poznaniu przeprowadzenie wstępnego śledztwa, poczem arcybiskup wezwanym zostanie do osobistej obrony przed najwyższy trybunał. Obżałowany będzie mógł stawić się osobiście lub posłać do Berlina swego obrońcę. Skoro trybunał uzna, że książę kościoła systematycznie przekracza prawa z d. 12. maja, i że tym sposobem pozostawienie go w urzędzie nie godzi się z dobrem państwa, wtedy wyda wyrok, pozbawiający arcybiskupa jego godności, zakaże mu dalszych jego urzędowych funkcyj i odejmie wszelkie dochody połączone z piastowaniem arcybiskupiego urzędu. Ks. arcybiskup nie zastosuje się, jak to spodziewać się należy, do tego wyroku i uważać będzie takowy za żaden i niebyły. W tym stanie rzeczy nie pozostanie rządowi, jak stosując się do praw z 12. maja nowe na nieposłusznego dostojnika nałożyć kary pieniężne. Kary te nie odniosą pożądanego skutku, boć zabrano już arcybiskupowi, co było do wzięcia, — pozostanie tylko więzienie, lub internowanie w jednej z fortec. Do tego kroku rząd prawdopodobnie nie ucieknie się i prędzej pójdzie za podszeptem organu dworskiego, *Spener Ztg.*, który przewidując przed kilkoma jeszcze miesiącami podobną ewentualność, powiedział między innemi, że do więzienia niema potrzeby zasądzać skazanego prałata, ale postąpić sobie tak samo, jak postąpiła republikańska Szwajcarja z biskupem Mermillod, boć w pierwszym razie naraziłoby się państwo i najwyższy trybunał li na pośmiewisko.

Wczoraj tj. 25. b. m. toczył się przed kratkami tutejszego sądu karnego znowu proces przeciw arcybiskupowi, a to z powodu obsadzenia dziewięciu wikarjatów z pominięciem praw majowych. Prokurator, przytoczywszy wszystkie okoliczności obciążające, żądał zasądzenia obżałowanego na 7000 talarów grzywny, lub 2 lata więzienia, forum sądowe atoli, w którem zasiadał jeden Polak, p. Potworowski, zawyrokowało na 5.400 tal. grzywny, lub dwa lata więzienia.

Dzisiejszy numer został skonfiskowany za ustęp w kronice, po którego wyrzuceniu urządziliśmy drugi nakład *Dziennika.*

Kronika lwowska.

Saturnin. Moskale i żydzi. P. Tadeusz Romanowicz, uważany ze wszystkich możliwych i niemożliwych stanowisk Gazety Narodowej).

Czemuż — o nieba — odjęłyście mi najlepszego z moich przyjaciół, rzucając go na pastwę akcyjnych przyjaciół sceny narodowej i niegrzecznych radnych miasta Lwowa; wyrywając kartki z jego rachunków, a sypiąc natomiast rozmaite listy otwarte na krętą drogę jego żywota! Czemu stworzyłyście przepaść między mną a mężem, którego wymieniać przyzwoitość mi nie pozwala, a który na dzisiejszem rozdrożu sam jeden byłby w stanie natchnąć muzę moją — on, co nie zdejmując z siebie kapoty ani wysokich butów, omal poczciwego p. Platona nie ubrał w *silbernes Verdienstkreuz ohne Krone!*

Ale oto kalendarz i dzień świętego Saturnina, a więc jestem w domu, i nie myślę bynajmniej wyłgiwać się, że mnie nie ma, zwłaszcza gdy do drzwi puka taki stary, doświadczony zuch, jak Saturnin. Hej, wina! — chociażby na kredyt, (odłożymy do jutra walkę z żydami „na polu ekonomicznem“) — wina i parę serc gorących, i mazurka Dąbrowskiego! Czterdziesty trzeci rok upłynął od belwederskiej nocy, a źle i coraz gorzej — nic to, oto idzie rok czterdziesty i czwarty, cyfra pełna znaczenia! Od dziś za rok, kto wie, gdzie nas Saturnin zjednoczy? Nie wiem dlaczego to — ale ile razy tak jakoś posępnie i głupio wygląda świat, jak dzisiaj, nadzieja żywiej odradza się w duszy, myśl chyżej wyprzedza leniwy bieg wypadków, nikną ich powszednie kwasy, a przeszłość i przyszłość raźno podają sobie dłonie. Hej, wina! — niech ginie *dzisiaj*, niech żyje *wczoraj* i *jutro!* Precz mi z całym galicyjskim kramem, z mandatami i swarami — Saturnin nie miał większości głosów, ale wybił i basta! To też nie dostał się *in den wohlverdienten Ruhestand*, jak nasz Michał, kwieskowany na Marjackim placu; wojuje on ciągle i tłucze Moskali na tamtym świecie, a nie puszcza ich do nieba. Oj, gdyby też zajrzał kiedy do Drohobyczy i potłukł tam, kogo należy! Moskale znaleźli sobie tam furtkę, wprawdzie nie do nieba, ale do Sejmu, prosto przez okopisko i synagogę żydowską. Furtkę tę możnaby łatwo zatarasować, potrzeba tylko dać trochę pohulać Moskalom, a oni to sami uskutecznią. Jeszcze w tym samym czasie, kiedy Mieczysław Stary surowemi karami brał w opiekę chłopięta żydowskie od prześladowań ulicznych, „święta Ruś“ w Kijowie jednego poranku jak się zabrała do „walki ekonomicznej“ ze swoimi braćmi mojżeszowego wyznania, tak do wieczora uporała się z nimi radykalnie i nie został się przy życiu ani jeden, któryby był mógł zatelegrafować o tem do *Neue freie Presse.* Usuńmy się tylko od głosowania, ile razy będzie chodziło o żydów drohobyckich, a zostawmy ich pod opieką „świętej Rusi,“ dziś wiernokonstytucyjnej — zobaczymy, czy wkrótce nie przyjdą złożyć hołdu klubowi postępowemu, jak ongi miasta pruskie Kaźmierzowi Jagiellończykowi.

Skoro mowa o Drohobyczy i o wyborach, trudno nie poświęcić kilku słów dziwnym losom p. Tadeusza Romanowicza w łamach *Gazety Narodowej..* Był czas, kiedy panu R. równie jak wielu młodym i starszym politykom zdawało się, że oględność i umiarkowanie nie są niczem, jak tylko prostym serwilizmem. Ztąd poszło, że potępiali politykę utylitarną, i aby ją zwalczyć, jako serwilistyczną, stawiali rozmaite programy opozycyjne, a szukając punktu oparcia dla opozycji, znaleźli go w obozie federalistycznym. Wówczas to ja, mając zaszczyt reprezentowania programu utylitarnego w *rez-de-chaussée* federalistycznej dziś *Narodówki,* i wiodąc ciężkie boje z dzisiejszym taborem p. Dobrzańskiego, a ówczesnymi przeciwnikami politycznymi i jego organu, ichmość panami *tromtadracją,* nieraz i nie dwa w tejże samej *Narodówce* dowodziłem p. Romanowiczowi, że taka federacja, i taka opozycja, jakiej dziś pragnie *Gazeta Narodowa,* zwłaszcza pod koniec każdego kwartału, a jakiej wówczas nie pragnęła — że tedy taka federacja i opozycja są absolutnym nonsensem. Ponieważ zaś, jak twierdzą moi przeciwnicy, mam czasem sposób polemizowania dla dotkniętej strony cokolwiek niemiły, więc p. Romanowicz mógłby był mieć żal do mnie z owej epoki, gdyby na każdym numerze *Gazety,* w którym go jako federalistę i smolkistę prześladowano, nie był podpisany p. Jan Dobrzański, jako właściciel i wydawca utylitarnego czasopisma. Zdarzyło się też później, co się nieraz zdarza: młodzi ludzie rozpatrują się w świecie, przekonują się, że niejedno w istocie wygląda inaczej, niż im się z początku wydawało — przekonują się nawet, że opozycja umie być tu i ówdzie więcej serwilistyczną od stronnictwa umiarkowanego, i że kto idzie naprzód, choć powoli, zajdzie dalej, niż ten, co ciągle krzyczy: hoc! a nigdy nie skacze. Przekonania tego nabyć mogło zwłaszcza dawniejsze stronnictwo narodowo-demokratyczno-federalistyczne tem łatwiej, gdy sam jego naczelnik, Smolka, zszedł kompletnie na tory utylitarne, i walka jego z Ziemiałkowskim przybrała wyłączną cechę antagonizmu osobistego. Nic dziwnego i nic nawet logiczniejszego, jak to, że skoro w ten sposób sam Smolka czynem zaparł się swego programu, opuścili go adherenci, ci mianowicie, którym natura nie odmówiła daru uczenia się i korzystania ze smutnych doświadczeń. Po sześciu latach tedy, p. Romanowicz równie jak wielu innych stanął mniej więcej tam, gdzie niżej niepodpisany jako kronikarz *Narodówki* byłby go w r. 1868 uważał za sprzymierzeńca, i gdzie jako kronikarz *Dziennika Polskiego* także go za przeciwnika uważać nie mogę. *Aber Pech bleibt Pech*, jak mówi jeden z moich znajomych — wielki purysta w kwestjach językowych — a *Pech* p. Romanowicza polega na tem, że *Narodówka* zamiast mądrzeć, głupiała nieboga z każdym rokiem i w końcu *ztromtadraciała* zupełnie — mniejsza o to, czy w dobrej wierze, czy w herzowsko-offenheimowskiej. Otóż po sześciu latach, p. Tadeusz Romanowicz umęczon jest znowu pod odpowiedzialną redakcją p. Jana Dobrzańskiego, nowozaciężnego federalisty i smolkisty, za to, że nie jest federalistą i smolkistą. Ale wszystko to fraszka, mojem zdaniem, i najgorszych rzeczy doczeka się dopiero p. Tadeusz. Nie lubię bawić się w proroctwa, lecz nie potrzeba być panną Lenormand, aby przewidzieć, że *Narodówka* która w r. 1870 miała dopiero tylko dodatek hebrejski, wkrótce porozumie się z p. Moorem, redaktorem *Jidisze Cajting,* i dla odmiany najczystszem narzeczem z Rybiej Targowicy opadnie p. Romanowicza za to, że jest *gojem.* Następnie — będzie to prawdopodobnie około r. 1876 lub 1877 — żydzi zbuntują się, tak, jak onegdaj rada miejska, i oświadczą rabinowi, że przyjmą islam, lub dadzą się ochrzcić, jeżeli redaktor *Narodówki* nie zostanie wykluczonym z kahału. Bezpośrednim skutkiem tego zdarzenia będzie przyjęcie programu *Rady russkoj* przez naszego Ahasverusa narodowego, i wezwanie do *naroda, sztob wyrizat jewrejow.* Natenczas my wszyscy poczniemy oburzać się w imieniu cywilizacji i ludzkości, a rezultatem będzie to, że *Narodówka* w r. 1878 opadnie p. Romanowicza, mnie i *Szczutka* jako wierutnych żydów, i że używawszy przez parę lat szlachetnego przydomku *goimów,* ujrzymy się nagle wydrukowanymi jako Reb taki, Reb siaki, Reb owaki. Ale tutaj — „*I see it, in my mind's eyes*“, położony będzie kres naszym cierpieniom, przyjdzie bowiem lepszy Saturnin, niż tego roku, i zrobi porządek, nie wdając się nawet w pisanie listów otwartych. A więc, co mi tam *Narodówka,* co mi tam redaktory, jak żyd wieczny przepędzane z obozu do obozu — vivat Saturnin i basta!

Przepraszam, jeszcze jedna maleńka poprawka: vivat także i panna Deryng, za Małgosię w Fauście — a jeżeli sobie kto życzy, to vivat zresztą i książę marszałek, iż pojechał podziękować N. Panu za energiczne wdanie się ck. rządu w bezprzykładną gospodarkę rad nadzorczych i jeneralnych dyrekcyj galicyjskich kolei żelaznych! Vivat nakoniec ci wszyscy, co nie prowadzili podwójnych książek i nie darli rachunków przed sprawdzeniem! Vivat, ktokolwiek ma czyste ręce! Vivat!

Równocześnie sprzedawano na licytacji meble zabrane przedwczoraj z pałacu arcybiskupiego. Ponieważ licytacja nie była zapowiedziana publicznemi ogłoszeniami, przeto zwabiła zaledwie kilkunastu żydków którzy za bezcen rozgrabili kosztowne sprzęty.

Z końcem przyszłego miesiąca, lub najdalej z początkiem stycznia nastąpią w ks. Poznańskiem wybory do parlamentu niemieckiego. U nas nie poczęto się jeszcze krzątać około tychże wyborów, które daj Boże, aby lepiej wypadły niż wybory do sejmu. Proceder przy wyborach do parlamentu niemieckiego, o tyle jest odmiennym od proceduru przepisanego przy wyborach do sejmu, że gdy przy tych ostatnich uprawnieni prawyborcy obierają wyborców, a ci dopiero posłów, przy wyborach do parlamentu, prawyborcy głosują za pośrednictwem zamkniętych kartek wprost na posła. Miasto Poznań głosuje nie samo, lecz razem z powiatem. Lista kandydatów polskich jeszcze nie ułożona. W Prusach zachodnich natomiast, gdzie tak ciężkie w czasie wyborów do sejmu doznano klęski, krzątają się już, a komitet centralny na tę prowincję, rozpoczął swą działalność ogłoszeniem odezwy, w której wzywa do pilności i czujności. W sejmie pruskim nikt dotąd z koła polskiego nie zabierał jeszcze głosu. Stanie się to dopiero przy rozprawach towarzyszących weryfikacji wyborów.

Smutną zakomunikować mi wam przychodzi znowu wiadomość, która lubo w formie pogłoski obiega po mieście, jest niestety, jak mię to z bezpośredniego zapewniano źródła, prawdziwą. Oto bank „Kwileckiego, Potockiego i Sp." widzi się, z powodu nieszczęśliwych okoliczności, zmuszonym przystąpić do likwidacji. Nowa to, a ciężka klęska dla Księstwa, nad którą rozwodzić się byłoby dziś już rzeczą niewczesną i zbyteczną. Może w liście następnym będę mógł wam coś bliżej w tej mierze powiedzieć. Dziś ograniczam się na wzmiance.

W chwili, gdy kończę list niniejszy, przyniesiono mi numer najświeższy *Kurjera Poznańskiego*, w którym na czele znajduję pismo Piusa IX., nadesłane z Rzymu pod d. 3. listopada ks. arcybiskupowi Ledóchowskiemu.

Paryż 23. listopada.

(W. M.) Nie ma nic smutniejszego dla pomyślności kraju, jak ten nieustający wóz i przewóz, w jakim się Francja obecnie znajduje. Dzień dzisiejszy wcale jest niepodobnym do wczorajszego, i nikt zaręczyć nie może, co jutro przyniesie, tak są rozstrzelone i niepewne myśli u tych, którym los spraw publicznych, przypadkowo, w dniu strasznych klęsk narodowych, został powierzony.

Przez dwa lata stronnictwo monarchiczne starało się usilnie, nawet przy pomocy niektórych ministrów rzeczypospolitej, o wsadzenie króla na tron francuski; na pozór zgoda w familji królewskiej i pomiędzy jej zwolennikami była w końcu zupełną, ale w gruncie zasady różniły jednych i drugich; z jednej strony wymagano rękojmi na przyszłość, a z drugiej żądano poddania się bezwarunkowego; zgoda upadła, możność monarchicznej restauracji zniszczona. Hr. Chambord listem z 27. października usuwa się dobrowolnie z widowni politycznej, a z nim i książęta Orleańscy, którzy mu przyrzekli wierność i posłuszeństwo.

Pytanie więc: monarchja czy republika, uproszczone zostało. Monarchja ustąpiła miejsca republice. Innego wyjścia z położenia nie było. Cesarstwo bowiem wobec niezmiennych dotąd objawów opinji publicznej tak w narodzie jak i w parlamencie, na serjo w rachubę zadań politycznych wchodzić nie mogło. Gdyby wtenczas interes kraju tak moralny jak i materjalny, czyli patrjotyzm, był rzeczywistym sternikiem stronnictwa monarchicznego, gdyby chodziło w istocie o wydobycie Francji ze stanu tymczasowego, który ją pod każdym względem dusi, kwestja przy otwarciu Zgromadzenia narodowego byłaby jasno położoną. Uorganizować rzeczpospolitę, nadać jej rząd stały, określony ustawą konstytucyjną, i zamknąć tym sposobem wszystkie wrota intryg i współubiegania się o władzę, a jeżeli tak stanowcze i patrjotyczne zerwanie z przeszłością przechodziło siły Zgromadzenia narodowego, rozwiązać się i powołać naród do nowych wyborów.

Zobaczmy teraz, jak postąpiło stronnictwo monarchiczne i co przyniosło Francji przez przedłużenie władzy marszałka Mac-Mahona na lat siedm.

Przy otwarciu Izby 5. listopada występuje najprzód marszałek Mac-Mahon, nie jako prezydent rzeczypospolitej, ale jako powaga osobista, i w odezwie urzędowej do reprezentantów narodu domaga się przedłużenia swej władzy. Następnie jen. Changarnier w imieniu 180 deputowanych składa przed Izbą projekt, ażeby to przedłużenie trwało lat 10, Izba odsyła projekt do wydziałów, a te na 15 komisarzy wybierają ośmiu należących do opozycji.

Tu następuje ogromne zamięszanie i zacięta walka. Większość komisji przyjmuje wniosek do prawa znany już czytelnikom *Dziennika Polskiego* (nr. 270 z 20. b. m.), mniejszość zaś poparta przez rząd a nawet przez nową odezwę prezydenta republiki, przedstawia Izbie zmieniony projekt jen. Changarnier w następującej osnowie:

Artykuł 1. Władza wykonawcza powierzoną jest na siedm lat marszałkowi Mac-Mahon księciu Magenty, od czasu ogłoszenia niniejszego prawa. Władza ta będzie spełnianą nadal pod tytułem prezydenta rzeczypospolitej i w warunkach teraźniejszych aż do zmian, które mogą nastąpić w prawach konstytucyjnych.

Artykuł 2. We trzy dni po ogłoszeniu niniejszego prawa, komisja złożona z 30 członków będzie zamianowaną na publicznem posiedzeniu i według ułożonej listy, w celu rozpatrzenia praw konstytucyjnych.

Z porównania tych dwóch wniosków wynika naprzód ten fakt główny, zasadniczy, że oba jednakowo uznają potrzebę przedłużenia władzy wykonawczej w osobie marszałka Mac-Mahona. Nie zgadzają się zaś w trwaniu i w innych warunkach przedłużenia. Większość komisji chciała pięcio- a mniejszość siedmioletniej prezydentury. We wniosku większości termin przedłużenia liczyć się miał od daty zebrania się przyszłego ciała prawodawczego, we wniosku zaś mniejszości od daty ogłoszenia prawa. Większość wnosiła, ażeby przedłużenie nie miało znaczenia konstytucyjnego aż po przyjęciu praw konstytucyjnych, mniejszość zaś, ażeby przedłużenie miało moc prawną bez żadnego zastrzeżenia i warunku. W końcu, kiedy większość wymagała, ażeby komisja do praw konstytucyjnych była wybraną przez wydziały sejmowe, mniejszość uważała, że wybór komisji właściwszym będzie na posiedzeniu publicznem i według ułożonej naprzód listy.

Ta ostatnia różnica oprócz kilku trafnych uwag ze strony sprawozdawcy większości, p. Laboulaye, nie wywołała żadnych rozpraw w Izbie. Chodziło jednak o dwie metody wyboru, zupełnie różny skutek sprowadzające. Wybór w wydziałach poprzedzony bywa dyskusją nad samym przedmiotem i dopiero stosownie do wpływu, jaki ta dyskusja sprowadzić mogła, odbywa się wybór na komisarzy... Tymczasem, kiedy Izba *in gremio* wybiera tychże komisarzy, według listy naprzód ułożonej, mniejszość nie ma żadnego sposobu zdobycia odpowiedniej ilości przedstawicieli.

Ale powtarzam, nie tu był punkt walki. Opozycja zebrała swe siły na jedyną prawie kwestję, jaką przedstawiało porównanie dwóch wniosków.

Czy władza Mac-Mahona będzie przedłużona na lat pięć czy na lat siedm, to nie zmniejsza ważności pytania, czy Zgromadzenie Narodowe może i powinno stanowić stałego prezydenta Rzeczypospolitej bez określenia jego konstytucyjnego stanowiska, czyli inaczej, może przedłużenie być oddzielonem od uznania republiki i od praw konstytucyjnych, lub też czy znaczenie jego wtenczas dopiero będzie rzeczywistem, kiedy wypłynie z ustawy konstytucyjnej.

Na tem jedynem polu toczyły się rozprawy przez dwa dni i jedną noc. Rozpoczął je p. Bertault, jeden z najwymowniejszych deputowanych lewicy. W silnym a zwięzłym wywodzie, zapytuje najprzód monarchistów, czy szczerze i szlachetnie żądają przedłużenia władzy dla marszałka Mac-Mahona? Czy w ich rozumieniu, owa siedmioletnia prezydentura będzie rzeczywiście instytucją, czy też przygotowaniem tylko i zbliżeniem się do innej instytucji, przedmową do monarchji? Zdaje się, że przedłużenie nie ma innego celu, jak przeszkodzenie ażeby p. Thiers nie wrócił do władzy. A kiedy się p. Bertault wyraźnie zapytał monarchistów czy zrzekają się monarchji, to pan Dahizel jeden z wydatnych członków prawicy odrzekł stanowczo; nie.

Pan Prax-Paris z punktu bonapartystowskiego wyrzucał rządowi zgwałcenie polityki neutralnej przyrzeczonej w Bordeaux. Thiers szedł ku republice a rząd teraźniejszy idzie do monarchji. Izba nie jest w stanie nic trwałego ustanowić, prezydent nie skompromitowany jest przez ministrów. Czyż będzie Waszyngtonem czy Monkiem? Zapewne ani jednym ani drugim, ale wiernym wykonawcą woli narodowej, odwołania się do narodu.

Po tych dwóch mowcach wystąpił młody markiz de Castellane i w żywej improwizacji twierdził, że republika zachowawcza jest niemożliwą, a radykalnej stronnictwo zachowawcze próbować nie myśli. Jeżeli więc republika jest niemożliwą a monarchja chwilowo zawieszoną, cóż pozostaje monarchistom? zatrzymać władzę i niedopuścić, ażeby ją przeciwnicy uchwycili. Oto jest sens moralny przedłużenia prezydentury.

Pan Juljusz Simon, członek rządu obrony narodowej, minister oświecenia, przez cały prawie czas prezydentury Thiersa, należy do najznakomitszych i najdzielniejszych obrońców idei republikańskiej. Mowa, którą miał na posiedzeniu Izby dnia 18. b. m., zaliczoną jest do pomników pięknej wymowy parlamentarnej. Zadaniem jego było wykazać, że rząd, który monarchiści zamierzali utworzyć, będzie osobistym rządem, a nie instytucją — że charakteru tymczasowości nic nie zmieni — i że będzie z natury swojej słabym, niepewnym siebie.

Te trzy zdania usprawiedliwił tak jasno, z taką potęgą logiki, opierając się nie tyle na teoretycznych wywodach jak na faktach historycznych, że gdyby siła rozumowań i wymowy mogła zmienić postanowienie powzięte naprzód, niezawodnie mowa pana Juljusza Simona byłaby zmieniła postać rzeczy. W narodzie wywrze ogromny wpływ — w Izbie wywołała jednomyślne pochwały, ale zarazem najgwałtowniejsze złości monarchistów, którzy czuli że mają przed sobą niebezpiecznego szermierza.

To też mimo pory spóźnionej rząd nie chciał pozostawić bez odpowiedzi tego potężnego szturmu na politykę przeprowadzaną od 24. maja. Minister sprawiedliwości, pan Ernoul, zaprotestował najprzód przeciwko twierdzeniu jakoby przedłużenie prezydentury miało stanowić rząd osobisty — potem wychwalał cnoty i zalety marszałka Mac-Mahona, zarzucał republikanom, że są bezsilni do zorganizowania republiki, jak gdyby partja rządowa była silniejszą do przywrócenia monarchji. Mowa pana ministra wypowiedziana w wielkim nieładzie i bez pretensji do usprawiedliwienia rzuconych myśli i oskarżeń, obsypaną była oczywiście oklaskami monarchistów.

Na tem się skończyło posiedzenie 18. bm. Dzień następny nie zmienił usposobień Izby. Gwar, zamieszanie namiętne, a zwykle nieparlamentarne wykrzyki i protestacje, spotęgowały się dnia tego całą ważnością przedmiotu walki. Trzy mowy odbijają się na tle dziennej i nocnej sesji, która niestosowną i pasją wzburzonych przeciwnych wszelkich pojęcia ludzi mających szanować majestat prawodawców. Pan Rouher bardzo wymownie, z innego punktu widzenia jak mówcy republikańscy wykazał monarchistom, że ponieważ nie wyrzekli się przeprowadzenia swych zamiarów w chwili sposobnej, przeto owa stałość rządu, ów pokój zapewniony, który ma sprowadzić przedłużenie prezydentury, jest po prostu złudzeniem. Skoro będziecie mieli godnego króla, powiecie siedmioletniemu przedłużeniu: „jesteś tylko modus vivendi, a więc ustąp miejsca władzy stałej, ostatecznej." Będziecie rozprawiali nad prawami konstytucyjnemi, ale ich nie zawotujecie, gdyż to było uznaniem rzeczypospolitej, której i ja nie chcę i wy nie chcecie. Jedynym środkiem zapewnienia rządu stałego jest odwołanie się bezpośrednie do narodu. Tą tezę rozwinął pan Rouher bardzo wymownie ale bez wielkiego skutku na słuchaczy, którzy wiedzą że odwołanie się do narodu nie przywróciłoby z pewnością monarchji.

Kilku innych mowców broniło następnie jednej lub drugiej strony powtarzając znane już argumenta. Na posiedzeniu wieczornem które trwało aż do 2. po północy, książę de Broglie, wiceprezes ministrów, oświadczył w imieniu rządu, że w kwestji rządowej, to jest w kwestji przedłużenia, ministerjum nie zniósł takiego porządku dziennego, któryby nie zawierał jakiejkolwiek formy rządu za ostateczną, albowiem w kraju gdzie tyle już było form rządu, jedna mniej albo więcej byłaby dziś zbyteczną. Mając szczęście posiadania takiego człowieka jak marszałek Mac-Mahon, trzeba go trzymać jak najdłużej i to po za wszystkiemi stronnictwami. Takie jest znaczenie przedłużenia prezydentury.

Zgromadzenie narodowe osądzi w swojej mądrości, po wysłuchaniu raportu komisji konstytucyjnej, czy ustanowienie trwałe jest możliwe w sumie ostateczny, czyli też nie wypada przedłużyć neutralność między stronnictwami, ażeby dojść zarazem do uspokojenia i zgody. W dalszym ciągu mowy wiceprezes ministerjum przebiegał rozmaite kwestje i zarzuty uczynione rządowi, zaręczał, że przyrzeczenia co do praw konstytucyjnych będą święcie dotrzymane, wzywał do ufności, a w końcu dodał: „Obrońcy porządku społecznego nie opuszczajcie waszego naczelnika; nie zmniejszajcie jego sił, kiedy zwiększacie jego ciężar; nie zniszczcie waszego dzieła przed jego rozpoczęciem!"

To wezwanie ostatecznie przesądziło powodzenie większości Izby. Strach przed komuną pokrył się za pomocą popularnego marszałka wszelkie sprzeciw nowego mesjasza: oto główne pobudki, które zdecydowały niejednych monarchistów, ale i pewną część nowonawróconych republikanów, do zawotowania prawa proponowanego przez rząd i jego zwolenników. Pan Grevy wszedł na trybunę, ażeby posłać kilka śmiertelnych strzałów w papierową budowę monarchistów, ale już było za późno, najpiękniejsze teorje, najoczywistsze dowody nie potrafiły zmniejszyć prawodawców, tak zamiłowanych w osobie marszałka Mac-Mahona, że jeden z pomiędzy nich uszczęśliwiony był, że marszałek przegrał bitwę pod Reishoffen, gdyż „taka przegrana więcej przynosi korzyści narodowi, jak wiele zwycięstw."

Nowe prawo, zaproponowane przez mniejszość komisji, przyjęte zostało większością 378 głosów przeciw 310, czyli 68 głosami większości. Rząd odniósł prawdziwe i świetne zwycięstwo, a odniósł je za pomocą znacznej części członków lewego centrum, co oczywiście wpłynie nieco na politykę rządową. Bonapartyści się podzielili. Jedni wotowali za rządem, drudzy z p. Rouherem na czele, przeciw; inni się wstrzymali. Wniosek Bonapartystów o odwołaniu się do narodu, oddany był także pod wotowanie, i otrzymał zaledwo 88 głosów, w których oprócz zwolenników cesarstwa, liczą się sami deputowani ostatecznej lewicy.

Jednem słowem położenie jest nieświetne. Wszystko jak przedtem było, tylko się nieco ku starości pochyliło. Przedłużenie władzy prezydenta nie zmieniło dotychczasowych jego atrybucyj, na to potrzeba będzie nowych praw konstytucyjnych, a te nie tak prędko wyjdą na świat.

Proces Bazaina.

Na posiedzeniu 15go listopada przesłuchani byli na żądanie p. Lachaud dodatkowo dwaj lekarze Grellois i Maffre oraz były prefekt departamentu Mozelli Odent. Pierwszy z nich naczelny lekarz szpitali mówi, że stan zdrowia wyborny, później znacznie się pogorszył. Dnia 15go września było 16.000, a w chwili kapitulacji 21.500 rannych. Ogólna liczba chorych i rannych w szpitalach i ambulansach dochodziła do 43.000. Dlatego nawet, jak mówiono, marszałek nie robił wycieczek, gdyż nie byłoby już gdzie więcej rannych pomieścić. 26. października w żadnym z magazynów nie było już żywności. Twierdzono, że w prywatnych domach sa jeszcze zapasy: robiono w nich rewizje, ale naumyślnie powierzchownie, aby nic nie znaleść.

Na zapytanie prezesa czy marszałek Bazaine odwiedzał szpitale, odpowiada świadek że nie wie o tem, gdyż ani razu nie był wezwany, by mu towarzyszyć. Drugi świadek dr. Maffre mówi, że widział raz marszałka zwiedzającego namioty, w których leżeli ranni i chorzy.

Odent wezwany przez obronę aby dał wyjaśnienia co do odezwy z 15. września podpisanej przez niego, przez mera i jen. Coffiniéra, mówi, że rzeczywiście, porozumiawszy się z komendantem, podpisał ową odezwę kończącą się słowy: „Armia pozostaje dla stawienia oporu nieprzyjacielowi, a opór ten da możność rządowi ocalenia Francji".

Na tem kończy się dział piąty aktu oskarżenia; następuje dział szósty, który dotyczy „stosunków naczelnego wodza z rządem obrony narodowej".

Pierwszy z tej kategorji powołany zostaje André obecnie prefekt departamentu Isery, były prefekt departamentu Ars sur Moselle. Podczas oblężenia miał on stosunki z Metzem przez wachmistrza Pannetier i porucznika Archambeau. Dostali się oni kanałem wodociągowym, wziąwszy od świadka depeszę z Tours, którą mu emisarjusz przywiózł w podeszwie trzewika. W końcu oblężenia pewien robotnik przeniósł dzienniki do Metzu.

Prezes. Podobno były wielkie zapasy w Ars sur Moselle.

André. Były bardzo znaczne i to pod obroną strzałów warowni Saint Julien.

Lachaud. Czy wysłańcy z Metz mieli świadectwa dowodzące ich charakteru?

André. Nie — toby ich zgubić mogło gdyby się w ręce nieprzyjaciela dostali, lecz mieli za każdym razem dzienniki.

Prezes. Czy dostali się do Metz?

André. Wachmistrz Pannetier dostał się do głównej kwatery marszałka.

Pannetier. Uciekłszy z Sedanu przybyłem do Ars, zkąd p. André polecił mi zanieść depeszę oficerowi ordynansowemu, który ją wręczył marszałkowi. Wkrótce kazał mnie marszałek zawołać i wypytywał mnie o podróż. Opowiedziałem mu wszystko, co mi było wiadomem od wypadków w Sedanie.

Prezes. Kiedy przybyłeś pan do Metz?

Pannetier. 16. września.

Servier inżynier z Metz zeznaje, iż zajmował się wysyłaniem emisarjuszów z Metzu. Jenerał Coffinières dowiedziawszy się o tem, zawezwał go do siebie i rzekł surowym tonem: „Kto pana o to prosił?" Odpowiedziałem, mówi świadek, że mając ciągłe stosunki z jenerałem Soleille, gdyż z jego polecenia fabrykowałem amunicję i robiłem próby z balonem, wolno mi również mieć na oku dobro armji. Jestże zbrodnią chcieć się ojczyźnie przysłużyć?

Meyer były redaktor *Independant de la Moselle* zeznaje, że od początku września zaprowadzoną została cenzura. Trzeba było codziennie rano posyłać korekty do komendanta. 16. września p. André przesłał dzienniki i depeszę, cenzura wzbroniła przedrukować wiadomości z tych dzienników. Ilekroć artykuł jaki w *Independant* zachęcał do wytrwałości lub dawał jej pochwały, zostawał wykreślony. Pewnego dnia cenzura wykreśliła cały artykuł kończący się słowami: „Obyśmy nigdy nie usłyszeli haniebnego słowa „kapitulacja." Idąc do komendanta aby zapytać o powód tego wykreślenia, spotkał świadek w drodze oficera ordynansowego marszałka, niejakiego Bazanié, któremu to opowiedział. „Cóż robić panie! rzekł mu tenże, wojsko nie chce się bić, trzeba się poddać".

Charette kapitan dragonów mówi, że wysłał 4 depesze, wszystkie inne wysyłał pułkownik Lewal. Zrazu szpiegi donosiły o sile nieprzyjaciela i postępie robót oblężniczych, lecz gdy dzienniki metzeńskie głosiły nagrodę 1000 fr. dla tego, ktoby się przedarł do Thionville, nieprzyjaciel dowiedziawszy się o trudności naszego położenia, podwoił czujność.

Prezes. Czy żaden z emisarjuszów nie przedarł się odtąd przez linie nieprzyjacielskie.

Charette. Ograniczano się na badaniu robót nieprzyjacielskich.

Altenburger były sierżant mówi, że wysłany został od komendanta twierdzy Bitche z depeszą do jenerała Coffiniéra. 30. sierpnia dano mu depeszę do cesarza, wręczył ją marszałkowi Bazainowi, który mu dał 10 fr. i kazał mu przy sobie do posług pozostać. Kilkakrotnie przebywał linie pruskie, ofiarował się nawet iść do Paryża, ale nie chciano na to pozwolić.

Bapst urzędnik kolei żelaznej mówi, że prosił, aby go wysłano jako emisarjusza, lecz mu odmówiono.

Cusem, emisarjusz, w początkach września dotarł z Metz do Jóuy, zkąd przyniósł soli. Wysłany przez porucznika Charras przebiegł wszystkie wioski na prawym brzegu Mozelli, zajęte przez nieprzyjaciela, i w kilka dni wrócił do Metz. Opisał on wtedy szczegółowo wszystkie stanowiska, jakie nieprzyjaciel zajmował. Dnia 5. października wysłany był z depeszą do Thionville. Mimo karty wolnego przejścia, zatrzymywały go forpoczty francuskie, biegł więc na przełaj i dostawszy się w Saint-Remy w ręce francuskich żołnierzy, został aresztowany. Wypuszczony po kilku dniach, udał się do Boulay i do Laksemburga, a 21. października z powrotem do Metz. Po drodze schwycili go Prusacy, i dopiero w wigilję kapitulacji wrócił do Metz.

Tingry, emisarjusz, mówi, że cztery razy przebywał linje niemieckie, dla rozpoznania stanowisk nieprzyjaciela w Saint-Barbe, Courcelles i Sainte-Blaise. Piąty raz wysłany, dostał się do niewoli pruskiej, zkąd uciekłszy, wrócił do Metz.

Archembeau, porucznik raniony pod Gravelotte, prosił o kartę wolnego przejścia z Ars do Jussy. Za wskazówką włościan, przebył on kilometr drogi kanałem, prowadzącym wodę, i wyszedł na świat w Sainte-Ruffine, wiosce zajmowanej przez wojsko francuskie. Marszałek dowiedziawszy się, jakim sposobem świadek dostał się do Metz, rzekł: „to dziwna, wszak kazałem zatkać otwór kanału." Marszałek, któremu świadek udzielił szczegółów o stanowiskach nieprzyjaciela, zapytał na ile ocenia siły Prusaków? Jest ich zapewne nie więcej, niż 150.000, odpowiedział, lecz ciągłym ruchem z miejsca na miejsce chcą w błąd wprowadzić, że ogromnemi rozporządzają siłami.

Délamarre, podporucznik, mówi że przebrany za kupca winnego, dostał się do Sainte Ruffine. Wróciwszy do Metzu powiedział marszałkowi, że w Paryżu ogłoszono stan oblężenia, o czem w *Siéclu* wyczytał. Było to 17. września.

Bochin, właściciel hotelu w Ars, mówi, że podczas oblężenia Metzu, wyżsi oficerowie pruscy mieszkali w jego domu. 18. października jeden z nich oświadczył kolegom, że się udaje w drogę. „Dokąd", zapytał go świadek. „Do Paryża". „A Metz — czy odstępujecie panowie od oblężenia?" — „Metz, odparł pułkownik, zabierzemy kiedybądź, choćby jutro, jeżeli się to spodoba księciu Fryderykowi Karolowi". — „Ależ warownie?" wtrącił świadek. — „Wiem, że Metz ma niedostępne warownie, zakończył pułkownik, ale mamy Bazaina". (Słowa te sprawiły ogromne wrażenie).

Posiedzenie zakończyło się o godz. 4.

Kronika.

(d. 29. listopada.)

W sprawie szkoły agronomicznej w Dublanach. Minister rolnictwa wezwał galic. Wydział krajowy, ażeby wziął pod rozwagę, czy nie byłoby dobrze wziąć szkołę rolniczą w Dublanach pod własny zarząd. W razie, gdyby Wydział kraj. dał odpowiedź potakującą, natenczas obiecał minister wyjednać dla tej szkoły znaczną stałą subwencję roczną, a nadto, celem urządzenia wzorowej szkoły, jednorazową znaczną zaliczkę. Jako warunek postawił minister tylko to, ażeby nauczyciele tej szkoły, którzy obecnie żyją z dnia na dzień, uważani byli jako urzędnicy krajowi i przypuszczeni byli do emerytury, i ażeby w tej szkole oprócz przedmiotów fachowych wykładano także przedmioty, przez które nabywa się ogólniejszego wykształcenia.

Wydział kraj. odpowiedział na powyższe wezwanie, że kraj nie jest w stanie wziąć tej szkoły na swój fundusz. Sprawę tę omówimy wkrótce obszerniej.

Gremium profesorów akademji technicznej we Lwowie wystosowało adres do cesarza z powodu uroczystości przypadającej 2. grudnia br. Rektor tej akademji wręczył wczoraj ten adres hr. Gołuchowskiemu z prośbą o złożenie go u stóp tronu. Jest on napisany w języku polskim; na napisanie go wpłynęła ta okoliczność, że pod panowaniem Franciszka-Józefa I. przekształcony został ten zakład na akademję, że zaprowadzono język polski jako wykładowy, że nakoniec cesarz przeznaczył znaczną kwotę na wybudowanie gmachu dla tej akademji. (Rada państwa przeznaczyła 1 miljon guld., a cesarz kazał jeszcze dodać 300,000 guld.)

Rada zawiadowcza kolei arcyks. Albrechta usunęła z d. 15. grudnia b. r. przeszło 30 urzędników i djetarjuszów przy dyrekcji tejże kolei we Lwowie. Dyrekcja pozostawiona w tak nszczuplonym stanie personalu, przy nawale pracy znajdzie się niezawodnie w przykrem położeniu, jak również ci biedacy oddaleni w najkrytyczniejszej porze roku.

W interesie publiczności donosimy, że tutejsi piwowarzy, a mianowicie p. Kisielka, obniżyli cenę piwa o 1 zł. 15 ct. na wiadrze, czyli że zamiast 8 zł. 75 ct., biorą teraz 7 zł. 60 ct., to jest ustanowili cenę, jaka była przed dwoma laty. Tymczasem niektórzy szynkarze więksi, których nazwiska nie podajemy jeszcze na razie, sprzedają publiczności szklankę po 7 centów, bez względu na tak znakomite obniżenie. Sprzedając po 6 centów mają oni jeszcze na każdem wiadrze po 2 zł. czystego zysku. Czy tego jeszcze za mało? Niesumienność i zdzierstwo ukrócić należy.

Połączenie Izb adwokackich. Minister sprawiedliwości zezwolił, ażeby Izba adwokacka w Złoczowie zlała się w jedno ciało ze swą koleżanką lwowską, i ażeby w Złoczowie utworzoną była delegatura dla spraw miejscowych. Na utworzenie delegatury w Złoczowie zezwolił minister, chociaż ustawa nie orzeka nic o podobnych instytucjach. D. 6. grudnia br. odbędzie się we Lwowie posiedzenie połączonych Izb; nastąpi wybór wydziału, rady dyscyplinarnej, członków prokuratorji i członków delegatury dla Złoczowa.

W sprawie emerytów państwowych. Komitet na publicznem zgromadzeniu urzędników i emerytów państwa we Lwowie d. 17. b. m. wybrany, zakończył już swoje posiedzenia i do uchwał jego zastosowany memorjał, w styczniu 1874 Radzie państwa podać się mający, względem uregulowania emerytur urzędników państwowych, tychże wdów i sierot, opuści w tych dniach prasę i po całem państwie Austrjackiem celem zebrania podpisów rozesłany zostanie. Główna treść tego memorjału zawiera wnioski: aby założonym został fundusz emerytalny, połączony z funduszem zaliczkowym i zapomóg dla urzędników, emerytów i wdów, celem uwolnienia tychże z rąk lichwy; aby zabezpieczyć skarb państwa i urzędników od samowolnego przeniesienia w stan spoczynku i zapewnić emerytom tak tymczasowym, jak stałym, do czynnej służby zdolnym, otrzymanie na nowo posad stosownych; aby polepszenie płac urzędników, pociągało za sobą stosowne podwyższenie emerytur i zaopatrzeń dla wdów i sierot; aby emerytury po 10-letniej służbie wymierzano nie jak dotychczas, podług służby pięcioletniej, lecz za każdy rok, tym sposobem, aby urzędnik i sługa po 40. latach służby otrzymał całkowitą płacę, jako emeryturę; urzędnicy zaś, którym potrzebne są wyższe fachowe szkoły, jakoteż profesorowie i nauczyciele, dalej urzędnicy kasowi i telegraficzni, konduktorowie pocztowi, sługi górnicze, po 36. latach służby; aby urzędnikom państwowym czas służby, dawniej jako komornicy pograniczni, sędziowie, justycjarjusze, mandatarjusze lub poborcy podatkowi przy byłych dominiach lub magistratach spędzony, przy wymiarze emerytur policzono; aby dietarjusze i sługi, nie mający prawa do emerytur, po długoletniej służbie, stając się niezdolnymi do zarobkowania, jakoteż tychże wdowy i sieroty, otrzymali stosowne zaopatrzenie; aby wymiar pensji dla wdów i dodatków na utrzymanie sierot po urzędnikach sługach, opierający się na ustawach stuletnich, podwyższonym został stosunkowo do zupełnie zmienionych cen potrzeb utrzymania życia i aby wdowie dodatki na utrzymanie sierot nie tylko wtenczas dawano, jeżeli ma więcej jak 3. dzieci do zaopatrzenia; aby sierotom, pozbawionym ojca i matki, nie wymierzano na przyszłość zbiorowa pen-

się bez względu na liczbę sierot, lecz dla każdej osobno, a to stosunkowo wyższą, jak gdyby były pod opieką matki; aby tak zwany pogrzebowy kwartał (Kondukt-Quartal) przyznano rodzinom po urzędnikach przynajmniej w 4. klasach rang ostatnich uszeregowanych; aby kwotę do 300 złr. emerytur i pensyj dla wdów całkiem uwolniono od egzekucji sądowej i tylko połowę przewyżki nad 300 złr. tejże egzekucji podlegającą uchwalono; aby nareszcie zasady wyżej określone, ile się tyczą wymiaru, do emerytur i kwot zaopatrzenia wdów i sierot już oznaczonych zastosowano.

Taka jest krótka treść memorjału z uzasadnieniem każdego wniosku i postarano się, aby nie tylko memorjał, ale i odpowiedni wniosek do ustawy, liczbą przepisaną przynajmniej 20 posłów poparty, zaraz po zebraniu się po nowym roku Rady państwa tejże przedłożonym został. Skutek odpowiedni zawisł głównie od licznych podpisów memorjału, a to nie tylko przez emerytów i wdowy, ale i przez czynnych emerytów, których zabezpieczenie przyszłości własnej i polepszenie bytu rodziny na wypadek śmierci, zależy od urzeczywistnienia wniosków powyższych. Jeżeli zaś, jak to zwykle w podobnych razach się dzieje, jeden na drugiego się spuści i nikt nic nie zrobi, dla braku solidarności memorjał, opatrzony będzie tylko podpisami kilku emerytów, natenczas nie uczyni w Radzie państwa pożądanego wrażenia i straci na wpływie. Najstosowniej tedy byłoby, gdyby w tak ważnej sprawie w każdem mieście i miasteczku zgromadzeni urzędnicy i emeryci odczytali memorjał, którego 2 odciski otrzyma każdy urząd podatkowy, i aby po wspólnej naradzie przystąpiono do podpisów na osobnym arkuszu niestęplowanym i ten arkusz na moje ręce przysłano najdalej do 10. stycznia 1874. Urzędnicy i emeryci, jako też wdowy po urzędnikach we Lwowie i okolicy mieszkający, mogą podpisywać od 2. grudnia br. do 10. stycznia 1874 codziennie od godz. 4. do 12. z rana i od 4. do 7. wieczorem w mojem pomieszkaniu przy ulicy Piekarskiej l. 7 na 2. piętrze.

Na opędzenie znacznych kosztów zapłaci każdy podpisujący się, pobierający płacy od 300 do 500 guld. rocznie 20 centów, wyżej 500 guld zaś 50 centów. Osoby mające nie więcej jak 300 guld. rocznie, dalej urzędnicy podatkowi, którzy przystąpili lub jeszcze przystąpią do podania wyżej wspomnianego uszeregowania tychże, za swoje podpisy wcale nic nie płacą. *Ludwik Biegelmeyer*, emer. ck. radca sekcji minist.

Doniesienia policyjne. Straż policyjna przytrzymała w nocy na dzień 28. bm. obok ogrodu miejskiego wyrobnika Karola Sasa, niosącego skradzione stare wiadro żelazne. Pokazało się, że Karol Sas należy do szajki złodziejów, którzy w ostatnim czasie dokonali kilka kradzieży wiader ze studni. — Właścicielowi domu l. 34 przy ulicy Smoczej ukradziono d. 27. bm. wieczorem z zamkniętego pomieszkania po oderwaniu kłódek poduszkę, pierzynę i kilka sukien w łącznej wartości 50 guld. Poszukiwaniom policji powiodło się tegoż wieczora jeszcze wyśledzić jako sprawców tej kradzieży dwu izraelitów w tym samym domu mieszkających: Benjamina Schächtera i Herszа Kunke; żona tego ostatniego, Ruchla, wskazała następnie pomieszkanie Ozjasza Rozanera, słynnego złodzieja, który te skradzione rzeczy przyjął do przechowania. Przy rewizji w pomieszkaniu Rozanera nie znaleziono już rzeczy skradzionych, zabrano zaś stamtąd 4 listwy mosiężne, 2 moździerze mosiężne z tłuczkami i bindę z perłami, które prawdopodobnie także z kradzieży pochodzą; wszystkich 3 złodziejów uwięziono. — Dnia 27. bm. aresztowano parobka Jana Płomiaka za kradzież 150 kiełbasnic u masarza Keglera przy ulicy Żółkiewskiej; wyrobnika Krzysztofa Miecigana niosącego deskę, którą jak się pokazało, skradł ze składu przy ulicy Słonecznej; następnie zaś Izaaka Prosza przy kradzieży z dorożki l. 46 płaszcza wartości 4 guld. (G.L.)

Kraków 28. listopada. Wczoraj o godzinie 6. wieczór sąd karny krakowski ogłosił w sprawie p. Michała Koczyńskiego wyrok, mocą którego orzekł, iż dr. Michał Koczyński, adwokat, nie jest winny zarzuconych mu zbrodni sprzeniewierzenia i oszustwa. W motywach przyjął sąd wiarogodność kwitu na rentę dożywotnią, popartą zeznaniami p. Anieli Schlichting, Franciszka Cory i Kuczykowej, któremi udowodnionem zostało, iż obwiniony był właścicielem pozostałego po Marjannie Kwiatkiewiczównie majątku, a jako taki nie mógł na swej własności popełnić zbrodni ani sprzeniewierzenia ani oszustwa.

Rudki 28. listopada. *(Kor. Dz. Pol.)* W osobie p. Kornela Wintera otrzymaliśmy starostę, który obowiązek urzędnika umie pogodzić z obowiązkami zacnego i prawego obywatela. Obecnie popiera on gorliwie usiłowania gminy Rudki w celu ustanowienia szkoły 4-klasowej. Na wstawienie jego przyrzekł namiestnik imieniem kraj. Rady szkolnej znaczny datek z funduszów krajowych na wystawienie budynku szkolnego.

Rada powiatowa podobnież zajmuje się gorliwie tą sprawą. Na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła wyznaczyć z funduszów powiatowych subwencję roczną 400 zł. przez lat 6 na cele ustanowić się mającej szkoły w Rudkach.

W Podhajczykach, wiosce o 1/4 mili od Rudek odległej, grasuje cholera. P. Malczyński dzierżawca dóbr, powodowany uczuciem ludzkości, sprowadził do Podhajczyk dwie siostr miłosierdzia w celu pielęgnowania chorych, i z własnych środków dostarcza potrzebne leki i wiktuały chorym. (Dla wiadomości szan. korespondenta: Sprawa chirurgów nie da się poprzeć skutecznie **żadną miarą**; norma ogólna, wkraczająca w ustawodawstwo państwowe, stoi temu na przeszkodzie. *Red.*).

Ropczyce 26. listopada. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Ostatni wypadek morderstwa rozbójniczego, dokonanego tutaj na osobie Wincentego Gruszki d. 17. bm. zaliczyć wypada do najgroźniejszych i najśmielszych w statystyce kryminalnej. Wśród ludzi krążących po ulicach ginie z ręki skrytobójcy niewinny i uczciwy człowiek, a sprawca śmiały uchodzi wśród ludzi gapiących się nad ciepłą, prawie gorającą jeszcze ofiarą zbrodni. I niedziw, że mieszkańcy miasteczka i okolicy są przejęci trwogą, że popłoch panuje tu ogólny. Życie jednostek wobec tego wypadku jest zakwestjonowane. Na kim cięży wina, że sprawa cała jeszcze bardzo zamglona, okaże się później; obecnie jest niezbędną tajemnica w dalszem działaniu.

Otucha atoli wstąpiła nieco po zesłaniu komisji śledczej z Pilzna na miejsce spełnionej zbrodni. Młody sędzia śledczy bowiem w pierwszej chwili energicznie i śmiało wziął się do dzieła, a rozwijając swoją działalność umiejętną ręką, nie tylko w okręgu ropczyckim ale i gdzieindziej, pracuje niezmordowanie już od kilkunastu dni nad wykryciem sprawcy, i mamy nadzieję, że praca ta nie będzie bezowocną.

Rohatyn 27. listopada. Celem uczczenia 25-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I. tutejsza rada miejska na wniosek radnego p. Maczejki, utworzyła stypendjum rocznych 100 zł. dla ucznia tutejszej szkoły głównej, udającego się do wyższych szkół krajowych. Cześć i dzięki tak radzie jak i wnioskodawcy za ten czyn obywatelski.

(AJ) **Kałusz** 27. listopada. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 25. bm. przejeżdżając przez Kałusz do Kropiwnik, załamał się na drodze autonomicznej mostek, w skutek czego utraciłem konia, bo połamał sobie nogi, drugi zaś koń spłoszywszy się, wywrócił powóz i porwał uprząż; powóz połamał się. Takiemi to mostami musimy jeździć i opłacać za nie myta.

O zajściu w Magdałówce, w Tarnopolskiem, otrzymała urzędowa *Gazeta Lwow.* bliższe szczegóły, które uzupełniają i częścią prostują krótkie doniesienie, które wczoraj podaliśmy. Rzecz miała się jak następuje: Żandarm Wincenty Zaprzała z posterunku mikulinieckiego, wracając z patrolu odpoczywał w karczmie w Magdałówce. Do karczmy przyszedł także wójt z przysiężnym, a następnie jeszcze jeden włościanin. Gdy ów włościanin nie zdjął czapki, wójt począł go łajać za to i uderzył go w twarz. Ze złym włościanin wywołał kłótnię, w skutek czego żandarm zawezwał powaśnionych do spokoju i włościaninowi karczmę opuścić kazał. Wójt oddalił się także, ale po chwili przyszedł syn jego z bandą włościan do karczmy i począł w wyzywający i szorstki sposób wyrzucać żandarmowi, dla czego się nie ujął za jego ojcem. Żandarm opowiedział spokojnie jak się rzecz miała, ale włościanie, z których znaczna część była pijaną, z synem wójta na czele, otoczyli żandarma i chcieli go rozbroić; tenże opuścił karczmę chcąc ujść napastnikom, ale ci wybiegli za nim i nie dali mu się oddalić na 30 kroków od karczmy, tak groźnie nań natarli, że żandarm we własnej obronie po trzykroć strzelić musiał. Strzały te nie pomogły; napastnicy nie odstąpili, a żandarm strzelił znowu 4 razy i ranił 4 lekko a 1 ciężko. Wtedy dopiero napastnicy się rozbiegli a żandarm mógł się udać spokojnie w dalszą drogę.

Słynnego opryszka, Stolawskiego, schwytano d. 22. bm. w Bydgoszczy, w Poznańskiem. Zbrodniarz ten osadzony na 10 lat fortecy za dezercję, potrafił umknąć ze Stralsundu i oddał się rozbojom i kradzieżom. Był on już kilka razy schwytany, lecz zawsze zdołał się wymknąć. Zarzucają mu również, że chciał ojca swego i właściciela dóbr, Simona z Wilczy, zamordować.

Korespondencja Redakcji. Panu S. w Leżajsku: Chętnie wyświecimy całą sprawę pro i kontra, ale tylko w inseratach, gdyż w części redakcyjnej nie mamy miejsca.

Wystawa kilkunastu fotograficznych widoków z wystawy wiedeńskiej w domu Hudetza przy placu Marjackim, obok handlu Bogdanowicza, otwarta codzień od godziny 8. zrana do 6. wieczorem. Wstęp 10 ct. od osoby.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 29. listopada.)

Kronika teatralna. Dziś 29. b. m. 3-aktowa opera Webera *Wolny Strzelec.*

* Jutro (30. bm.) opera komiczna „Orfeusz w piekle." W roli Styxa wystąpi p. Borkowski z grzeczności.

* W przyszłym tygodniu odegraną będzie na benefis panny Julji Wajc po raz pierwszy operetka Offenbacha *Sinobrody.*

* W tych dniach przybywa do Lwowa pani Dowiakowska, prymadonna warszawska, zaangażowana przez tutejszą dyrekcję opery na sezon zimowy.

* Repertoarz dramatu na przyszły tydzień jest następujący: w poniedziałek 1. grudnia „Hamlet" (na dochód Tow. bratniej pomocy słuchaczów akademji technicznej); w środę 3. grudnia „Emancypowane" Bałuckiego; w piątek 5. grudnia „Zborowscy" J. Szujskiego (po raz pierwszy), w niedzielę 7. grudnia „Zborowscy" (po raz drugi).

* Dyrekcja dramatu przygotowuje odznaczony na konkursie krakowskim w r. 1872 dramat Juljana z Poradowa p. t. „Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy." Sztuka ta wymaga nowych dekoracyj, o które dyrekcja się postara, zwłaszcza widoku na Częstochowę i wnętrza kościoła częstochowskiego. Rolę Kordeckiego ma grać p. Ładnowski. Pierwsze przedstawienie odbędzie się około 10. grudnia br. Będzie to cenny nabytek dla tutejszego repertoarza, nie obfitującego w dobre sztuki ludowe.

* W pierwszych dniach grudnia b. r. odbędzie się koncert ulubionego pianisty naszego, p. L. Marka. Program doborowy, złożony przeważnie z dzieł klasycznych, mianowicie: Beethovena, J. S. Bacha, Schumana, Chopina, podamy później. Miłośnicy muzyki, którzy w naszem mieście nie mają sposobności często słyszeć poważnych i większych utworów wzmiankowanych mistrzów, nie omieszkają zapewne skorzystać z tej sposobności i zgromadzą się licznie na ten koncert.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 28. listopada. Edykta. Sąd obw. w Tarnopolu zawiadamia Zygmunta Kępińskiego o nakazie zapłaty 700 złr. na rzecz Wiktora Gergena. Sąd obw. w Samborze zawiadamia Adolfa i Izab. Barańskich, iż na zaspokojenie pretensji Steingelfesta zezwolił na sprzedaż przymusową ich ruchomości. Obwieszczenie. Z d. 1. grudnia rozpocznie swoją czynność urząd pocztowy w Swietnicy (Grybów).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zjazd delegatów Izb handlowo-przemysłowych przedlitawskich w Wiedniu zajmował się kwestją ustalenia swej egzystencji na przyszłość. Wydział, wybrany na poprzednim zjeździe, pod przewodnictwem p. Majerhoffera, wypracował był projekt statutu i regulaminu, na wskróś centralistyczny, i zmierzający wprost do utworzenia jedynej reprezentacji interesów handlu i przemysłu w Wiedniu, a Izbom na prowincji zostawiający zaledwie atrybucję uchwalania swojego budżetu i wybierania delegatów. Planom tym oparł się energicznie delegat lwowskiej Izby, p. Schellenberg i wybrany do komisji, umiał w niej równie jak w plenum pozyskać większość dla regulaminu, wypracowanego we Lwowie. Regulamin ten usuwa projektowany przez centralistów stały wydział, który miał między innemi, ustanawiać porządek dzienny każdego zjazdu. Zjazdy odbywać się będą niekoniecznie we Wiedniu, miejsce ich wskazane będzie zawsze na poprzednim zjeździe, a Izba handlowa tego miejsca zajmie się przygotowaniami i zaliczy koszta, które później będą repartowane. Każda Izba bez względu na liczbę swoich członków wysyłać będzie trzech delegatów, i wskaże kwestje, które bezwzględnie muszą być postawione na porządku dziennym. Pan Schellenberg w chwalebnej swojej gorliwości znalazł poparcie u reprezentantów Izb handlowych niemieckich, którzy także nie mieli ochoty zrzec się swojej autonomii na korzyść Wiednia. Zjazd uchwalił następnie rezolucję w sprawie przesilenia finansowego, o której donieśliśmy wczoraj — i udał się do ministra handlu z wezwaniem o zniżenie taryfy przewozu towarów na tych kolejach żelaznych, na których to dotychczas nie nastąpiło. Na wniosek p. Schellenberga dodano żądanie, by zniżenie to zaprowadzono natychmiast co do przewozu zboża, mąki i węgla. Resztę przedmiotów z powodu rozpoczynającej się sesji sejmowej musiano odłożyć do następnego zjazdu — są między niemi kwestje nader ważne, jak np. uregulowanie waluty, rewizja traktatów handlowych i taryf cłowych, reforma podatków bezpośrednich i zniesienie akcyzy.

Kraków, 28. listop. Ruch na dzisiejszym targu kleparskim rozpoczął się o godz. 10ej, do godziny 12. prawie zupełnie ustał a to głównie w skutek zarządzonej przez ministerstwo handlu komisji, do której radca ministerstwa handlu wydelegowany został, celem zbadania zatrzymywanego ruchu i dalszego przewozu zboża na kolei północnej, do której znaczniejsi kupcy zbożowi zaproszeni zostali, ażeby niedogodności, tamujące handel przewozu przedstawić i usunąć. — Płacono za pszenicę czerwoną 170 fnt. od złr. 12·50—13·25, białą od 13—13·90, poślednią od złr. 11·75 do 12·50, żyto 160 funt. od 9·40 do 10.—, poślednie od 9 — do 9·50, jęczmień pośledni od 7·40 do 7·90, piękny od 8· — do 8·50, owies na wagę 100 funt. od 4·25 do 4·50, koniczynę czerwoną od 40 do 42· — złr., proso od 9·50 do 10 złr.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73 ct.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj wyjeżdża ze Lwowa do Wiednia deputacja gratulacyjna Sejmu krajowego, tudzież druga deputacja Rady miejskiej. Ta ostatnia wiezie adres swój w pysznej oprawie aksamitnej z okuciem srebrnem i herbem miasta na okładce frontowej. Sam tekst adresu zaopatrzony jest akwarelami pędzla Tepy, i jest bardzo znakomitym okazem sztuki kaligraficznej.

W niedzielę wyjedzie z Krakowa deputacja z Rady miejskiej z adresem w imieniu miasta, mającym się złożyć cesarzowi. Deputację tę składają: wiceprezydent dr. Weigel i radzcy miasta Baranowski i Samelson; w imieniu zaś Izby handlowej jedzie członek jej, poseł do Rady państwa p. Mendelsburg.

Sejm praski wybrał deputację gratulacyjną kurjami, aby wszystkie były reprezentowane.

Izba panów zbiera się na posiedzenie d. 3. grudnia celem uchwalenia ustawy o pożyczce 80-milionowej. Jeżeliby przypadkiem zmieniła tekst uchwalony w Izbie poselskiej natenczas ustawa ta musiałaby wrócić do Izby poselskiej i mogłaby być uchwaloną ostatecznie dopiero w styczniu.

Cygaństwo giełdowe we wszystkich organach swoich czyni obecnie wysilenia, aby wpłynąć na Izbę panów o restytucję usuniętego poprawką Mendelsburga w Izbie poselskiej, paragrafu, tyczącego się dawania pożyczek na wszystkie bez wyjątku papiery giełdowe.

Przesilenie ministerjalne w Peszcie trwa jeszcze ciągle, ale zdaje się, że nie przyjdzie do steru ministerstwo konserwatywne w guście Senyeya, lecz Deakiści zatrzymają ster i powiedzie się p. Szlavy'emu, dotychczasowemu prezydentowi ministrów, uzupełnić gabinet.

Wiadomość telegraficzna wiedeńskiego biura korespondencyjnego o obecności posłów czeskich w sejmie pragskim nie sprawdziła się. Klub deklarantów, stojący pod wpływem stronnictwa staroczeskiego, uchwalił przeciwnie, nie brać udziału w posiedzeniach sejmowych; uchwała ta zapadła większością głosów przeciwko zdaniu deputowanych młodoczeskich, którzy chcą zerwać już raz bezpłodną politykę bierną. Ulegając jednak większości, i nie chcąc zrywać tak zwanej solidarności narodowej dla zamanifestowania swych zapatrywań niezgodnych z polityką partji staroczeskiej, złożyli mandaty poselskie. Są to następujący panowie: Sladkowski, Trojan, Pražak, Reichert, Strakaty, Krejci, Potuczek, Husak, Nittinger, Skarda, E. Gregr, Cziżek, Korzinek, Stremcha, Vavra, Kratochwile, Kuczera, Paur, Kodym, Emanuel Tonner, Pokorny, Fr Tonner, Tilscher, Tyrsch, Jul. Gregr, Vrba, Bouzar, Schmidt.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie IV d. 29. listopada 1873 r.

Początek posiedzenia o godzinie 11 3/4.

Przewodniczący marszałek ks. Sapieha, ze strony rządu wiceprezydent namiestnictwa p. Bartmański.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia i petycyj do Sejmu wniesionych, sekretarz odczytał następnie odezwę sądu krajowego do spraw karnych, zawiadamiającą Sejm o wytoczeniu procesu przeciwko posłowi Janowi Pełechowi, księdzu obrz. gr. un. za nadużycie władzy urzędowej. Sprawa ta bez rozpraw na wniosek posła Szczepańskiego odesłaną została do komisji prawniczej.

Z porządku dziennego sekretarz wnosi pierwsze czytanie przedłożenia rządowego, w sprawie zmiany jurysdykcji w sprawach górniczych. Na wniosek posła Kowalskiego przedłożenie to odesłane zostało do komisji prawniczej.

Sprawozdawca p. Skwarczyński wnosi drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego, o zezwolenie gminom miast: Kosowa, Nadwórny, Kałusza, Mościsk i Bieńkowki na pobór wyższych dodatków do podatków na pokrycie potrzeb gminnych. Wnioski te Wydziału krajowego bez rozpraw przyjęte zostały w 2. i 3. czytaniu.

Następnie ks. marszałek zawiadamia Sejm o mającem się odbyć w dniu 2. grudniu uroczystem nabożeństwie na cześć cesarza, na które zaprosił wszystkich posłów i zapowiedział następne posiedzenie Sejmu na d. 5. grudnia b. r.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 29. listopada. Dnia 2. grudnia odbędzie się wieczór w salach redutowych (w Burgu). Na rozkaz cesarski zaproszone tam będą deputacje krajów wraz z członkami obydwu Izb Rady państwa.

Peszt 28. listopada. Izba magnatów przyjęła znaczną większością głosów ustawę o pożyczce. Hr. Cziraky wyraził przy tej sposobności bezwzględną ufność dla ministerjum Szlavy'ego.

Wiedeń, d. 29. listopada, 10 godz. 45 mint.
Akcje kredytowe 226·—; Anglosy 138·—; Unionbank 112 50; Vereinsbank 14·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 171·—; Banku franc.-austr. 35 50; Baubank 5[illegible]·75; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 28. listopada, 2 godz. 20 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 70 ct; w srebrze 73·75; Losy pożyczki z 1860 r. 102 30; Akcje banku wiedeńskiego 980·—; Akcje banku kredytowego 225 75; Londyn 113 50; Srebro 107·75; Napoleondor 9·06.

Akcje banku franko-austr. 34·—; węgierskie akcje kredytowe 128 50; akcje banku angl.-austr. 138·—; Banku Związk. 112·—; kolei Karola-Ludwika 217·50, kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 171·—; kolei alfoldzkiej 143 50, kolei Elżbiety 218·—; kolei lwowsko-czerniow. 140 50, kolei węg. półn.-wschod. 195·—; Vereinsbank 14·—; kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodniej 58·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73·50 losy z roku 1864 135·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 134·50; Verkehrsbank-Actien 114·—; Losy tureckie 52 75; Akcje Wied. Banku budowniczego 54·50, kolej państw. 331·—; Wiener Bank Verein 48·—; Wiener Bauverein 23·—; Hypoth.-Rentenbank 14·—. Rosyjskie Banknoty 1 54. Usp.: dosyć stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. 81½; aust. akcje kredyt. 133½; lombardy 101½; akcje galicyjskie 97—; kolei państwowej 195½; kolei rumuńskiej 33⅝; austr. noty bankowe 88 1/16. Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: spokojne.

Paryż. Renta 58 90; Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa od 28. do 29. listop.

Hotel Zorza. J. hr. Baworowski z Kopeczyniec, J. br. Baum z Krakowa, S. br. Konopka z Mikuliniec, A. Bydłowski z Podola moskiewskiego, A. Hausner z Brodów, Z. Stern z Warszawy, T. Riedel z Krakowa.

Hotel Langa. E. Glanz i A. Silberman z Wiednia, J. Spitzner z Pragi.

Hotel Angielski. Dr. K. Rutowski z Tarnowa, J. Beyrym z Porudna, W. Leszczyński z Turzegopola, J. Skirliński z Liszki, T. Wasilewski z Sienkowa, L. Chrzanowski z Krakowa, F. Pöckh z Stołpina.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 29. listopada 1873.

WOLNY STRZELEC

opera w 3. aktach, przekład A. Urbańskiego, muzyka Webera.
Kapelmistrz p. Szirer.

Osoby:

Ottokar, książę czeski	P. Kohler.
Kuno strzelec nadworny księcia	P. Koncewicz.
Agata jego córka	Pna Kramer.
Anusia, jej przyjaciółka	Pna Szirer.
Kasper } strzelcy w lasach książęcych	P. Borkowski.
Maks } strzelcy w lasach książęcych	P. Zakrzewski.
Samiel, czarny strzelec	P. Galasiewicz.
Pustelnik	P. Borkowski.
Kiljan, wieśniak	P. Mikulski.
Mina, młody wieśniaczka	Pna Leszczewska.
Ludwika } druchny	Pna Manowska.
Lizeta } druchny	Pa Swiętosławska.
Franusia } druchny	Pna Menn.
Marysia } druchny	Pna Nowińska.
1szy } strzelce	P. Salamon.
2gi } strzelce	P. Pruszyński.

Orszak księcia, strzelcy, wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w Czechach.

Początek o godzinie **7ej.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się list otwarty właściciela *Dziennika Polskiego.*

Lwów z Izby handlowej dnia 28. listopada.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	221 —	218 50
" Lwow.-Czerniowieckiej	140 —	137 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	78 75	77 80
" " " 4 " "	71 75	70 75
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	82 —	81 —
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 25	74 25
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 33
" cesarski	5 43	5 35
Napoleondor	9 12	9 4
Pół imperjał rosyjski	9 25	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
" " papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 70
Srebro	109 50	108 50
Wiedeń, 27. listopada.		
5 pro. obl. dług. pań. bank.	69 40	69 20
5 " " " " sreb.	73 50	73 40
5 " Oblig. ind. niż. austr.	96 50	96 —
5 " " " " czeskie	94 —	93 50
5 " " " " węgiersk.	76 [illegible]0	75 50
5 " " " " galicyj.	74 50	73 50
5 " " " " bukow.	73 50	73 —
5 " " " " siedmiog.	74 —	73 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 50	91 25
5 " galicyjskie	— —	77 25
5 " gali. zakł. kred. włośc.	[illegible] 50	89 50
5 " węgierskie listy	81 75	81 25
5 " zakł. kred. austr.	95 50	95 —
5 " spłaca. w 33 latach	83 50	82 50
5 " [illegible] 120 złr.	118 25	117 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	290 —	285 —
" " " 1854	96 —	95 50
" " " 1860	102 50	102 —
" " " 1864	136 —	135 50
" prem. poż. węgiers.	75 50	75 —
" Comorente	25 —	24 —
" Kredytowe	169 50	169 —
" żeg. parowej na Dunaju	89 —	— —
" księcia Salm	35 —	34 —
" " Palfy	22 —	— —
" " Klary	32 —	31 50
" hr. St.-Genois	23 50	22 50
" miasta Budy	24 —	23 50
" ks. Windischgrätz	23 —	22 50
" hr. Waldstein	22 —	21 —
" hr. Keglewich	14 —	13 —
" Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	509 —	506 —
Kolei północ. Ferdynanda	2030	2 25
" rządowej fr. a.	332 50	331 50
" zachodniej ces. Elżb.	219 50	218 25
" pardubickiej	147 —	146 —
" południowej	171 50	170 50
" galicyjskiej	218 50	218 —
" czerniowieckiej	139 50	138 50
" Albrechta	107 —	105 —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	110 —	10[illegible] 50
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 50	159 —
" alfoldzko-fiumańskiej	142 —	141 —
" koszycko-bogum.	135 —	— —
" siedmiogrodzkiej	141 —	139 —
" cisańskiej	189 50	198 50
" wschodnio-węg.	58 50	58 —
" austr.-północno-zachod.	194 —	193 —
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	211 —	210 —
Banku narod. austrjac.	980 —	9[illegible]8 —
Zakładu kredytowego	227 50	226 75
Akcje banku anglo-austr.	138 25	137 75
" " angl.-węg.	40 50	39 50
" Zakładu kredyt. węg.	128 50	128 —
" bank. franko-austr.	34 —	33 —
" " franco-węgiersk.	25 —	24 50
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	61 50	60 50
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	14 50	14 —
" dla obrot. ogólnego	118 —	116 —
" austr. ogól. banku	30 50	29 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	35 —	33 —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	95 —
" (Emis. 1862) " "	— —	93 50
" rząd. St. 500 fr.	— —	139 —
" " Emis. 1867 fr.	130 —	129 —
" połudn. St. 500 fr.	111 25	110 75
" Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
" " " " za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
" " " " w sr. 5prc. wa.	104 80	104 60
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	95 —	94 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	78 25	77 —
— w srebrze	96 —	95 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	102 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	99 —
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 —	72 75
" Emisja 1867	84 50	83 50
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 —	83 50
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 —	94 50
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	89 —	86 —
Waluty. Cesarskiej korony	5 40	5 39
Dukat na wagę	— —	— —
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 09	9 08
Suwereny angielskie	11 50	11 40
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	109 —	108 75
Srebro, kupony	109 —	108 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 70	1 60

w Krakowie,
w Rynku Głównym
przy wchodzie
w ulicę Grodzką.
w domu własnym.

MAGAZYN NOWOŚCI
LEONA FEINTUCHA
poleca względom Szanownej Publiczności.

we Lwowie,
przy placu Marjackim
w nowym gmachu
Banku Hipotecznego
vis-à-vis
Hotelu George'a.

RĘKAWICZKI DAMSKIE, o 2, 3 i 5 guzikach, wiedeńskie i francuskie.
RĘKAWICZKI męskie, francuskie, angielskie i wiedeńskie.
KRAWATY i SZALIKI męskie i damskie w wielkim wyborze, **CACHE-NEZ** jedwabne i wełniane, **CHUSTKI** fularowe i batystowe od zł. 9 do zł. 39 za tuzin.
WIELKI WYBÓR KAFTANIKÓW wełnianych od 1 zł. 75 cnt. do najlepszych **jedwabnych.**
KOSZULE męskie białe, bardzo ładne po 4 zł. **Koszule** kolorowe li tylko z prawdziwego **oxford shirting** w wielkim wyborze kolorów i deseniów najnowszych.
KOŁNIERZE i MANKIETY webowe angieskie i shirting.
SZKARPETKI i POŃCZOCHY niciane fil d'Ecose, wełniane i jedwabne, oraz **POŃCZOCHY DAMSKIE** fil d'Ecose i jedwabne ażurowe i haftowane.
KAPELUSZE MĘSKIE FILCOWE angielskie od pp. Christis w Londynie po zł. 2·75, 4, 5 i 6·50. **Cylindry** francuskie i angielskie. **Kapelusze składane** (Chapeaux mécaniques.) **Czapki** do podróży.
KOŁDRY i PLEDY angielskie, w wielkim wyborze, począwszy od 12 zł.

KAMASZE skórzane i Watter-proof angielskie do polowania i konnej jazdy w wielkim wyborze.
KAMIZELKI i KAMASZE wełniane angielskie do polowania.
PŁASZCZE angielskie gumowe, w najlepszym gatunku, po zł. 12, 14, 16, 18, 20 i t. d.
KUFRY i TORBY z urządzeniem i bez, dla **dam** i **mężczyzn. KUFRY DAMSKIE** duże z przedziałkami.
PARASOLE angielskie i francuskie jedwabne po zł. 5, 6, 7, 8, 9 i 10 do najlepszych paragon o 12 i 16 prętach.
KALOSZE męskie i **damskie** angielskie. **Damskie** angielskie wysokie filcem wykładane, futrem obłożone.
LASKI i SZPICRUTY w wielkim wyborze.
KWIATY li tylko francuskie w wielkim wyborze, najpiękniejsze, jakie Paryż posiada i stosunkowo po przystępnych cenach.
SZARFY do sukien we wszystkich nowych kolorach po zł. 8 i 12, haftowane od zł. 12 do 16.
WACHLARZE balowe w wielkim wyborze od zł. 1 do najpięk.
GORSETY tylko **francuskie** elegancko odrobione i dobrego kroju po zł. 2·75, 4, 5 i 6·50. Przy zamówieniach zamiejscowych dostatecznem jest podać objętość talii i cenę.

OKRYCIA balowe, KAPTURY i CHUSTECZKI włóczkowe dla dam.
SZALE i CHUSTKI wełniane francuskie i angielskie.
SZALE DAMSKIE (Hymalaia) jeden tylko i to najlepszy gatunek angielski po cenie stosunkowo bardzo niskiej po zł. 16·50.
BIŻUTERJA FRANCUSKA w bardzo wielkim wyborze double doré szyldkretowa, czarna i imitacja brylantów, (najnowsze wzory i od najlepszych paryskich robotników,) trwające długie lata i mające tę zaletę, że nie czernieje, jakto bywa z wiedeńską bižuterją, wprowadzoną w handel pod nazwiskiem złota talmi. Ceny stosunkowo bardzo niskie.
GARNITURY to jest **broszka i kolczyki** od zł. 1·50 stopniowo do najbogatszych.
MEDALIONY od zł. 1 do najbogatszych.
BRANSOLETY, KOLIE, DEWIZKI damskie do zegarków i WACHLARZY (chateleines.)
ŁAŃCUSZKI męskie złocone i oksydowane od zł. 1 do 12, stalowe od 30 centów.
DJADEMY i SZPILKI do ubierania włosów double doré, czarne szyldkretowe, imitacje szyldkretu po 75 cnt., 1 zł., 1 zł. 50 cnt., 3 zł. i 5 zł.

SPINKI męskie i damskie imitacje i prawdziwe złote w wielkim wyborze.
LORNETY teatralne i polne z najlepszej fabryki paryskiej elegancko odrobione od zł. 10 do najbogatszych. Ceny bardzo niskie stosunkowo do gatunku.
Wyroby z brązu czarnego i złoconego, jako to: garnitury kompletne na biurka damskie i męskie, kandelabry i zegary, figury na kominki, pojedyńcze kałamarze, lichtarze, popielniczki i t. p. przedmioty.
Wyroby z porcelany i szkła francuskie.
Wyroby z drzewa i skóry, jako to: necesserki do robót damskich, necessery damskie i męskie, teki do papierów.
PUGILARESY, Portmonetki, Cygarniczki i t. p.
ALBUMY od zł. 1·50 do najbogatszych i **ramki** do fotografji
PAPIER LISTOWY (papier de fantaisie.)
SCYZORYKI, brzytwy i nożyczki angielskie.
PASKI do brzytew.

Wielki skład perfumerji angielskiej i francuskiej.
Skład Wody Kolońskiej.
Ceny stałe umiarkowane.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się najakuratniej odwrotną pocztą. 2620 5—?



SKŁAD LAMP
pierwszej i największej uprzywilejowanej fabryki
R. DITMARA
przy placu Marjackim we Lwowie.
Najobfitszy wybór
LAMP SALONOWYCH,
do pokojów jadalnych,
stołowych i wiszących,
tudzież
LATARŃ ULICZNYCH
do oświetlania naftą lub olejem.
Sprzedaż hurtowna i poszczególowa
po najniższych, stałych cenach fabrycznych.
Dla odprzedających szczególne udogodnienia.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.
Rozsyłka w całym kraju za pobraniem pocztowem.
W nowo otwartym składzie nafty
dwukrotnie rafinowana **Nafta salonowa**
Nr. I. za funt 25 ct., od ćwierć cetnara wyżej za funt 23 ct.
Nafta gospodarska
Nr. II. za funt 21 ct., od ćwierć cetnara wyżej za funt 19 ct.
Opakowania w naczynie blaszane, kamienne i beczki, oblicza się według wysokości własnych kosztów. 2488 7—15

Subjekt uzdolniony
jedynie z handlu drobiazgowo galanteryjnego, w każdej chwili może być umieszczony w handlu Kamila Strzyżowskiego przy ulicy Halickiej we Lwowie. 2616 2—3



Krowy
i inne ruchomości będą dnia **28. listopada 1873 o godzinie 10.** rano w realności pod l. 203[1]/[4] **na Wulce** przez publiczną licytację sprzedane. 2609 3—3

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 2017 158—?
Juliusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Wystawa powszechna. — Wiedeń 1873.
Rada prezydentów przysięgłych międzynarodowych
udzieliła
„DYPLOM HONOROWY"
(najwyższe odznaczenie)
Liebiga Kompanii Ekstraktu Mięsnego
z Fray-Bentos.
Składy hurtowe u korespondentów Towarzystwa:
Pp.: **Josef Voigt & Co.** w Wiedniu (zum Schwarzen Hund), Hoher Markt nr. 1.
„ **Kloger & Sohn,** w Wiedniu (Schottengasse r.r. 1.)
„ **A. Thallmayer & Comp.,** Peszt.
Skład centralny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:
2237 12—? **Wiedeń I. Wollzeile Nr. 6 — 8.**
Karol Berck.

Zmiana lokalu.

Skład  Herbaty
K. GROMADZINSKIEGO
we Lwowie,
znany dotąd jako skład komisowy P. S. Andrejewa z Moskwy,
obecnie znacznie powiększony,
przeniesiony został do nowo urządzonego magazynu
na rogu ulicy Sobieskiego dawniej Nowej l. 9
obok składu zegarów W. Penthera.
Poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Herbata rosyjska karawanowa w oryginalnych pakietach na wagę rosyjską, funt na zł. 2, 3, 4, 5, 7 i 10. **Herbata angielska** na wagę wiedeńską, funt na zł. 1·60, 2, 2·40, 3, 3·60, 4 i 5. **Kawa** przedniejsze gatunki za funt od cnt 88 do 96. **Cukier** najlepszy rafinowany, w głowach funt po 33 cnt., na funty po 34 cnt. **Biszkokty** angielskie do herbaty w wielkim wyborze funt od zł. 1.20 do 1·40. **Rum** stary prawdziwy Jamajka. **Arak** de Goa. **Esencja** ponczowa. **Likwory** po różnych cenach.
Samowary oryginalne z Tuły.
Prócz powyższych towarów poleca **SKŁAD** jako nowe u siebie zaprowadzony artykuł handlowy, dotąd tu nieznanej dobroci i elegancji:



Piece, KOMINKI, KUCHNIE kaflowe, Posadzki mozaikowe i wszelkie wyroby z Terra-Koty wchodzące w zakres ozdób architektonicznych, na które przyjmuje zamówienia. Modele pieców i powyżej wymienionych przedmiotów oglądać można w samymże składzie. 2552 5—6

Światło piękne. Światło dobre. Światło tanie.

Najnowsze petroleowe lampy bezpieczeństwa z najdokładniej urządzonym brennerem motylowym (1 płomień daje światło 6 świec), niezaprzeczenie najpiękniejsze oświetlenie, a pomimo to dające 50 procent oszczędności w porównaniu ze wszelkim innym materjałem palnym. Ażeby nie obawiać się żadnej konkurencji, ceny ustanowione są niesłychanie niskie. Za najlepszą jakość zaręcza się.
1 lampa kuchenna kompletna ze szkłem i knotem ct. 45, 60.
1 lampa kuchenna, ścienna lub wisząca, kompletna ctn. 85, zł. 1·20, 1·50.
1 lampa pięknie urządzona, całkiem kompletna zł. 2, 2·50, 3.
1 lampa salonowa, bogato ozdobiona, wykwintna zł. 4, 5, 6, 8, 10.
1 lampa do studjów lub pracy z zasłoną zł. 1, 1·50, 2.
1 lampa ścienna do stajni, przedpokoju itd. ct. 90, zł. 1·50, 2.
1 lampa wisząca dla fabryk, warsztatów, biór, zł. 2, 2·50, 3·50.
1 lampa wisząca do stołowego pokoju, elegancka, zł. 5, 8.
1 lampa do stołowego pokoju wisząca, najpiękniejszego gatunku, brązowa, złocona, zł. 15, 20, 25.
Wymieniają się tu ceny lamp kompletnych z knotem i szkłem.
1 zasłona do lampy mała, średniej dobroci ct. 5, lepsza ct. 10, najlepsza ct. 15.
1 zasłona do lampy średniej wielkości, średniego gatunku, ct. 10, lepsza ct. 15, najlepsza ct. 20.
1 zasłona do lampy większa, średniej dobroci ct. 25, lepsza ct. 35, najlepsza ct. 45.
1 sztuka nożyczek do lampy, stalowych ct. 25.
1 sztuka przyrządu zabezpieczającego zasłonę od spalenia ct. 5.
1 szt. przyrządu zabezpieczającego szkło od rozbicia ct. 10.
1 mechaniczny przyrząd do czyszczenia cylindrów ct. 20.
1 podstawka do lampy, najpiękniejsza ct. 20, 30.
1 sztuka naczynia do lamp wiszących zł. 1·40, 1·80, 2·20.
1 szt. szkła cylindrowego ct. 4, 5, 6.
1 kula szklanna ct. 20, 25, 30.
1 naczynie blaszane na 1 funt petroleju ct. 30, na 2 funty ct. 50.
Kupujący en gros otrzymują rabat.

Płaszcze od deszczu.
Podróżującym, ekonomom lub urzędnikom kolejowym i w ogóle wszystkim na deszcz narażającym się, szczególnie zalecić należy płaszcze od deszczu, wyrabiane z nowo ulepszonej, mocnej, wody nie przepuszczającej materji. Płaszcze te pod względem elegancji i trwałości przewyższają wszystkie inne dotąd wyrabiane. Zauważyć należy, iż są one całkiem bez szwów, więc pruciu się nie ulegają, i są tak urządzone, iż podczas pięknej pogody można nosić je na drugą stronę jako eleganckie okrycie.
1 sztuka zwykłej wielkości, 42 cale długa, kosztuje zł. 10, każde dalsze 2 cale o 1 zł. więcej.
Kapuzy sztuka 1 zł.
Główny skład
fabryki
GOVIN & SOHN
w MANCHESTER.

BAZAR FRIEDMANN, Wiedeń, Praterstrasse **26.**

Z Podwołoczysk.

Z żalem pożegnaliśmy tutaj czcigodnego i wielce zasłużonego p. **Karola Stapkowskiego,** dyrektora c. k. poczty w dworcu Podwołoczyskim, a to tem więcej nas zastanowiło, że 2-letnie jego urzędowanie na tak mozolnej i z wszelkiemi trudnościami połączonej stacji, było wzorowe i w niczem nienaganne, a jego czynne, przystępne, sprężyste i wyrozumiałe postępowanie, zjednało mu ogólne poszanowanie i zalety, a przecież bez żadnych nam znanych powodów przeniesionym został do Lwowa. Boleśno jest, iż tak samowolnie administracja pocztowa wyrywa z grona przyjaciół i znajomych człowieka nieposzlakowanego i wielce od tylu lat zasłużonego. My go wszyscy jeszcze raz serdecznie żegnamy i w pamięci zatrzymamy, a może pozwoli Bóg, że go na powrót do nas dostaniemy!

Ks. Antoni Szersznik
w imieniu wszystkich zamieszkałych na dworcu kolei żelaznej w Podwołoczyskach.
2619 1—1

Nr. 987 pr. 2572 3—3

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady drugiego wiceprezydenta Magistratu kr. stoł. miasta Lwowa z płacą roczną 2.500 złr. i rocznym dodatkiem funkcyjnym 500 złr. w. a. tudzież z prawem do emerytury według postanowień statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa rozpisuje się niniejszem stosownie do uchwały Rady miejskiej z d. 6. b. m. konkurs z terminem **do 20. grudnia b. r.**

Kandydaci zechcą w terminie tym wnieść podania swe w drodze właściwej do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody wieku, życia nieposzlakowanego, dokładnej znajomości języka polskiego i należytego uzdatnienia do tej posady, a mianowicie ukończonych nauk prawniczych, odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, tudzież złożonego z dobrym postępem egzaminu praktycznego z ustawodawstwa politycznego, oraz wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskiemi i dotychczasowe zatrudnienie.

Od Prezydjum Magistratu kr. stoł. miasta.
We Lwowie d. 14. listopada 1873.

Towarzystwo galicyjskie wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwo budowli,
wykończywszy b. r. w różnych dzielnicach miasta
10 nowych domów
rozmaitej wielkości, poleca kupno takowych pod warunkami nadzwyczaj przystępnemi.
Ceny domów od 7000 do 11.000 złr.
Bliższa wiadomość do powzięcia w biurze Towarzystwa przy ulicy Akademickiej pod l. 3 na dole. 2624 1—3

Konkurs
na posadę lekarza miejskiego w Bukowsku, starostwo Sanok, z roczną płacą 100 złr. w. a., sąd w miejscu, od obglądu byd a na rzeź po 10 cnt., oględziny pośmiertne 10 cnt., bliższa wiadomość w urzędzie gminnym.

Ubiegający się o posadę poda swą prośbę do 31. grudnia wraz z załącznikami.

Od Zwierzchności miasta.
Bukowsko 22. listopada 1873.
Ig. Dąbrowski, burmistrz.
2622 1—3

Zmiana lokalu.
Kancelarja Dr. **Klemensa Raczyńskiego** adwokata w Wiedniu, znajduje się począwszy od 15. listopada na **I. Schottenring** Nr. 4 II. piętro. 2606 2—2

L. 4162.

Obwieszczenie.

Gdy mandaty delegatów do ogólnego Zgromadzenia Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, wybranych na mocy ordynacji wyborczej i obwieszczenia z dnia 13. października 1870 r. do l. 3690 ustały, przeto w skutek polecenia wysokiej Rady nadzorczej z dnia 25. listopada r. b. do l. 411 rozpisują się niniejszem wybory sześćdziesięciu sześciu delegatów i tyluż zastępców na lat trzy wybrać się mających, które odbędą się pod kierownictwem Wydziałów okręgowych podług okręgów wyborczych, stosownie do ordynacji wyborczej, zatwierdzonej na mocy upoważnienia wysokiego c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, reskryptem wysokiego c. k. namiestnictwa z dnia 3. listopada 1869 do l. 47.438 na dniu 15. grudnia 1873 r.

Wzywa się zatem panów właścicieli dóbr tabularnych królestw Galicji i Lodomerji, tudzież Wielkiego księstwa Krakowskiego, aby zaopatrzyli się zawczasu u dotyczących Wydziałów okręgowych w karty legitymacyjne, na podstawie spisów wyborców tamże wyłożonych. W razie zachodzącej potrzeby wniesione być mają przed Wydziały okręgowe reklamacje uzasadnione, najdalej ośm dni przed terminem do wyborów oznaczonym, które to Wydziały do rektyfikowania spisów wyborców i załatwienia reklamacyj według §. 7. ordynacji są upoważnione. 2623 1—3

Z Rady Dyrekcji gal. Towarzystwa kred. ziemskiego.
We Lwowie dnia 26. listopada 1873 r.

Krasicki, prezes. *Pajączkowski,* dyrektor.

Ochroną od zimna jest zawsze dobre zimowe ubranie.
Towary zimowe
z czystej owczej wełny, które, jak wiadomo, zabezpieczają ciało od zimna i dlatego niezbędne są dla utrzymania zdrowia w ostrej porze jesiennej i zimowej.

Rękawiczki z najlepszej angielskiej wełnianej materji Burking.
1 para męskich ct. 50, 70, 90.
1 „ „ futrzanych ct. 70, 90, zł. 1·20.
1 „ „ z podwójnym szwem zł. 1, 1·20, 1·40.
1 „ damskich ct. 40, 60, 80.
1 „ pięknie podszytych ct. 60, 80, zł. 1.
1 „ z podwójnym szwem ct. 80, zł. 1·20.
1 „ dziecinnych stosownie do wielkości ct. 30—50.

Szale podróżne i inne z najczystszej wełny owczej, najpiękniejszego deseniu.
1 sztuka dla mężczyzn ct. 70, 90, zł. 1·20, 1·50.
1 „ podwójnej długości zł. 1·50, 1·80, 2.
1 „ dla dzieci ct. 40, 60, 80.

Ogrzewacze pulsu, najlepszy gatunek.
1 para dla mężczyzn ct. 25, 30, 40, 50.
1 „ „ dam ct. 25, 35, 45.
1 „ „ dzieci ct. 15, 25.

KAFTANIKI zdrowia z czystej bawełny lub owczej wełny, zabezpieczających w zimie od przeziębienia i dlatego szczególnie godnych zalecenia.
1 sztuka dla mężczyzn ct. 90, zł. 1·20, 1·40.
1 „ „ „ najlep. gatunku zł. 1·50, 2, 2·50.
1 „ „ dam zł. 1·20, 1·40.
1 „ „ „ najlep. gatunku zł. 1·80, 2, 2·50.
1 „ „ dzieci ct. 70, 85, zł. 1.
1 „ „ „ najlep. gat. zł. 1·20, 1·50, 1·80.

Kalesony zdrowia.
1 para dla mężczyzn zł. 1, 1·50, 2.
1 „ „ „ najlepszych zł. 1·50, 2, 2·50.
1 „ „ dam zł. 1·20, 1·80, 2·50.

Skarpetki i pończochy zdrowia z czystej wełny owczej.
1 para skarpetek ct. 30, 40, 50, 60.
1 „ długich pończoch damskich ct. 70—90, zł. 1.
1 „ dziecinnych ct. 25, 35, 45, 60.

Zimowe koszule z najcieńszej materji wełnianej, modne i eleganckie, z przodem jedwabiem wyłożonym.
1 sztuka dla mężczyzn zł. 2·50, 3·50.
1 „ z bogatem wyszyciem z przodu w formie kamizelki zł. 4·50, 5·50.

Męskie i damskie szlipsy, bardzo eleganckie.
1 sztuka ct. 20, 35, 45, 65.
1 „ jedwabna ct. 50, 60, zł. 1.

Wielki wybór męskich i damskich CHUSTEK na szyję
z lyońskiego jedwabiu, mała, biała zł. 1.
„ „ „ wyszywana zł. 1·50.
„ „ „ wielka kolorowa zł. 2, 2·50, 3·50

Opaski na żołądek z wełnianej materji.
1 sztuka ct. 50.

Damskie i dziecięce czepki, najmodniejsze, najnowsze, najpiękniejsze.
1 czepek damski zł. 1·80, 2·50, 3, 3·50.
1 „ dziecięcy ct. 60, 80, zł. 1·20, 1·50.

Baszliki z najlepszego sukna.
1 sztuka piękna ze sznurami zł. 1, 1·50, 1·80.
1 „ „ jedwabiem wyszywana zł. 2, 2·50, 3.
1 „ dla dzieci ct. 90, zł. 1·20, 1·50.

Damskie i dziecinne mufki,
1 sztuka dla dam, elegancka, zł. 1·80, 2, 2·50.

Zupełnie nowe na teraźniejszy sezon. Chustki damskie i dla dziewczynek w kolorach: białym, fioletowym, czerwonym, niebieskim z czysto berlińskiej wełny, z najpiękniejszemi deseniami.
1 sztuka dla dam zł. 1·20, 1·80, 2·20, 2·80.
1 „ większego gatunku do związywania zł. 3·50, 4, 4·50, 5.
1 „ dla dziewczynek ct. 60, 80, 90, zł. 1·20.

Czepki Eugenja z najcieńszej berlińskiej wełny, jedwabiem podszyte i bogato wyszywane.
1 sztuka zł. 4·50, z naszyjnikiem zł. 5·50.

Specjalność dla panów!
Bardzo piękny męski półkoszulek z najlepszej wełnianej materji z pięknie wyszywanym przodem, wraz z kołnierzykiem i mankietami, tak, że można go nosić na każdej koszuli. Zdobi i ogrzewa.
1 sztuka 60 ct.

Pończochy myśliwskie, wysokiego gatunku.
1 para wielkiego gatunku najlepszych zł. 1·30.
1 „ największych i najlepszych zł. 1·60, 1·90, 2·50.

Kamasze najlepszego gatunku.
1 para najlepszego gatunku dla dam zł. 1·20, 1·50, 1·80.
1 „ dla dzieci 60, 70, 80, 90.

Damskie kołnierze pelerynowe, bardzo eleganckie, dla balów i wizyt do wyjścia.
1 sztuka zł. 2·50, 3·50, 4·50, 5.

Dziecinne sukienki z wełnianej materji.
1 sztuka ct. 60 do 80.
1 „ z rękawkami elegancko ozdobiona zł. 1·20, 1·50, 1·90.

Podściółki do butów, nadające się do każdego obuwia. Utrzymują nogę sucho i ciepło, ztąd szczególnie przyczyniają się do zdrowia.
1 para dla dam i dzieci ct. 25.
1 „ „ mężczyzn ct. 30.

Najnowsze na porę zimową!
Tylko 5 złr.
kosztuje kompletny angielski UBIOR ZDROWIA. Takowy utkany jest z naturalnej amerykańskiej wełny i rozciąga się jak kauczukowy, mając przymiot zbytniego rozgrzewania ciała i utrzymywania go w ciągłej lekkiej transpiracji. Ubiór ten zatem jest ochroną od przeziębienia, jako też od innych chorób.

Ubior takowy dla mężczyzn i dam składa się: z 1 koszuli, 1 kalesonów, 2 par skarpetek lub pończoch, 1 pary ogrzewaczów pulsu i 1 pary podściółek do butów.
Wszystko to razem kosztuje **tylko 5 złr.**
Wyżej wymienione towary otrzymać można jedynie i wyłącznie w dobrych gatunkach w składzie: 2599 1—24

BAZAR FRIEDMANN, Praterstrasse 26.
Hurtowni nabywcy otrzymują rabat.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.